MANUSCRIPTA
INSTITUTI OSSOLINIANI
I. 660

N.º Inv. 660.

Ob. f. 661, 662 : 2755.

n.d.

L.X.

wpisz № Inw. 660.

# Wieczory Badeńskie
## czyli
# Powieści
## o
# Dziwach y Strachach
## do
# JW. A. T.

660

# I.

## Więcey pomogł niż Diabeł.

Kilku nieszczęśliwych Polaków upadkiem Oyczyzny po świecie rozproszonych, zebrało się było do kąpieli Badeńskich, to zdrowia szukając, to już byle kątа gdzieby spokoynie żiwać mogli. Schodziliśmy się przy. kre jesienne wieczory razem przepędzać. Jaki taki zaczynał nad klęskami krajowemi stękać; Ey day pokoy rzekli drudzy, nie iątrz rany iszcze nie podeschłey. Ktoś lepszą myśl złożyć chciał rokować, Temu także zamknięto usta, iż nie nam to czego dobrego się spodziewać się. Kiedy nie to kiedy nie owo odezwała się pewna Dama. Plótmyż sobie Bayki o Upiorach, Plótmyż wyrwawszy tem się... od razu uchwycono za słowo..! zaczynaytem się... od razu uchwycono za słowo..! zaczynaytem się... od razu uchwycono za słowo..! zaczynayt

Parnas, obiegłem skruszoną myślą wszystkie wier-
chy, wszystkie doliny, nadbrzeża, gaie smugi, gdzie
tylko wiedziałem że za Delijskiem skrzypkiem
grono Muz rado skacze. Nawołałem się wszyst-
kich dziewięciu razem .... każdey osobna: Szkoda
modlitw! Ty iuż Asmody westchnołem, gdy mi
żadna muza nie skrzypła, gdy zamięść tego co mi
niegdyś maia Mamka y Piastunka nagadały nic
przypomina. Ty sam ty chyba podasz mi co Asmo-
ktoryś po stryehach y dachach Madrytkich, Don
Kleofasa, Leandra Peresa Zambulona zasnosił ...
.. Jeśli iszcze raz zapalicią się wgazior, ja pay-
dę chaćby na złamaną szyię, przez gory przez
werteby... poydę stłuc gazior.
Obrocili się na mnie wszystkich oczy... y ten
y ów kogoś przy mnie padnął... Mina mi
zgrzeszała... zagaiłem. Ot Pani dobrze się dzieie,
o kuli ale nadążam mitusy się Pani strzeż się y
każdy niech się strzeże, czyli to nog nakłysz
założyć, czy żelaznowszy żelazienia zażegnać,
czy się zowym „Boże mey„ albo ziołemkolwiek
pobożnym wynaić przysłowiem. Zlękne się
wołam moy kuternoga, y conet przyśnie, jak
zaś on przyśnie ja oniemieię... mowie pacierz za

Pania Matka /a/

Osmiaty pod karabinem Gwardyak po odnie-
nieu to na Kaiażdach to na Kuntach ran kilkuna-
stu, wszystkich utwarz albo wpierwi, wnadgrodę ra-
czey nieprzinaosci niżeli zasług y męstwa, zaszczy-
cony stopniem Kaprala, przybył z Warszawy na
zaiąg do Szreńska już pod wieczor. Własnie wten-
czas odprawiały się sądy Grodzkie. Dla bieznego
żadu długo szukał wolney gospody. Nakoniec le-
dwo na iedna za miastem trafił. Nad że prze-
ie było gdzie głowę skłonić, Ani się żadziwił nad
tym, że tudy wszędzie gdzie ledwo się iedni na
drugich mieścili, wszędzie czysto zastał jak wymiotł.
Nie trwy Gospodarz na drabią zapłatę, przyczy-
ny sam mu wyiawił, a to że, że strzyżono, y nadto
z całym grzbietem wyiechał. Gandalki zaczął żołnier-
niarz się diabot posrobić po Ukrayńie, niżeli
się do moiey Ziemie. Mamie miod ½ Tydzień ½ Pieczon-
ki ½. Bravo, kiedy to iest, reszta furda. wziął się pod
pachy y gwizdał.

Zapowiedziano go tedy ze wsieca, do Gorzeiney
Izby, połknął duszkiem pełną szklenicę, połknął
nie oddychaiąc drugą, przypada y trzecia = nakoniec
stał ognia, zapalił faykę, y zgoła fantazyą na zie
go ducha czekał = Bił dwunasta nie widać Stra-
/a/.

Strachа, bije pierwsza niewidać... popijał każ
de uderzenie łyczkiem. Odrazu obaczył u flaszy
ono przeznaczyste... obaczył y żądny swoiego dwie
Gyzmotnął na tryumph flaszą o ziemię... Szkło
iskrzże dzwoni, aż oko przeraża go brzęk surow
szy kaydan y żelaz... każem odwieraią się o swo.
ley mocy drzwi na rozcież, wchodzi coś czarnego
skrzypowanego łancuchami, iskrzy zuby ogier.
Nowiem kłoby nie zemdlał przed takim dia.
błem! Drab nie zemdlał, ani nawet fayki zgeby
nie wypuścił, owszem izdną ręką sięgnął ku chrzyny
nie Strachowi, a drugą dobywszy fandymenta,
kilka mu płatow po grzbiecie wygolił.
Strach nie przywykły do takiey usługi, wrzas.
nął zbolu ay! ay! Junak zmiarkowawszy gra.
cza, nuż się od diska na niego zamierzać...
.. Strach poznał że nie przelewki.. Ow wywija
szablyskiem, On pada na kolana, klęka, ręce
składa, świstnął zamach nad głową ły dosyć
dosyć tego Panie kapralu rzekł bies, przynay
mniey zostawcie mnie przy duszy. Hultaju!
odpowiże kapral, jeżeliś skora niesmiertelna po.
wiedz kto iestes czego potrzebuiesz. Nuże dotrz!
spowiaday się... Przysięgam Bogu jak płatnę roz
płatam się na potkie y na cwierci.

Moy Strach bie się wpierśi szczerzey niż na Wielkanoc przed Plebanem ... Parobkiem karczmarski, na Imię mi Błażek, kocham kaśkę Dziewkę gospodarza, kaśka też na mnie sie przykrywi, Tatusiowi to tylko y matusi nie dowoli. Spraliśmy kowalismy ażebym się tak tłuk co noc. Potrzychuię pod oknem u komory. Niedam wam odpoczynku Panie gospodarzu poki niedacie kaśki za Błażka. Tego Plachcia tatka, pożyczył mi dziad kościelny zmarow, łancuchy poodpinane od złobow y od Pługow. Jak już moia godzina nie wdzię oknem do kaśki ... wszystko ... bizcey nie wa ... Wielmożny Panie nie wydayta mnie przed gospodarz! komuby się z matto, ale co mnie to by się skrupiło ... Bydzie też wto iako chcieli porządzić żeby kaśka była moia. Stoy! Stoy! Stoy! obwarza się żołnierzysko! Co Ja — Ja kapral Burdasiewicz ja ci powiem żem się ma lątek. Sto kroć set milionow diabłow y do cyfra ... a ktoż wam to mowi moy Dobrodzieiu ozwał się na pol umarły strach, bysicie tak powiadali, że was bies zmocował. Co trafiegł ieno w to żeby Błażek miał kaśkę Wam z nie mi będzie bogu. Przydziecie sobie do nich kiedy wam się spodoba, nadecie się na pieście się niedacie y halerza. Boday mnie porazilo, bodaiem ... kapral się odobruchał — Oy Błażku skoczylisicie kadzielnice do głowy po rozum. Idźcież sobie z Bogiem do waszey kaśki, pozdrowcie ią tam ode mnie dobrzywa Jutro.

Ledwie zaswitło karczmarz karczmarka gadaią sobie o kapralu. Już on tam boż duszy mowi karczmarka do karczmarza — żono karczmarz do karczmarki, wstanie, popatrzcie co się też z nim dzieie ... zawołaycie Xiędza y Dziadow — miły Boże, co

co to temu była za niewola naumyślnia śmierci szu-
kać... Jezie, ale w mogu społyka kapnała. Wielki dzak
Pana Boga chwali! zawołała.
Niebawie się Pani Karaźmarko odezwie się kaporal
Każiemo dać kubek garzatki... żywyciem ieszcze!
Trafit swoy na swego! On ci też kapralem bywał.
A wiecież kto to? ... Radziadek wasz. Oy nieładać to
był waiak! Ciot wpień niepryjaciela, kiedy to Cu-
downy S. Kazimierz w bieli na gniadym koniu nie-
ziem ognistym machał popowietrzu. Do dziś dnia isz-
cze ma ranę wgłowie aż piąść z mieścieniem... Hey Hey!
y on też miał jedynaczkę corkę, zrękował ią był z Wawrz-
kiem, takża Radziathiem tego to Błażka co tu u was
za karabka, ale po tym gdy się nastręczył tłuściayszy
Pachołek, poszedł Wawrek pod tawę. Ay! Ay! nieborak
co on też teraz za to ieypi! Codzień wlewaią mu w
gardło diabliska, na śniadanie, na obiad, na podwie-
czorek, na wieczerzą, połgarcowkę kipiącey żywicy do
drey miary, smaży się y warzy się w smole. Powiedział
mi że byłby był do Piekła prosto poszedł, gdyby
był mało pieniący, na wielkie iego szczęście jeden
Papież nie umarł, a drugi za tym miłosciwego lata
nieogłosił. Pokutować musi jakiego kłore zrzódu iego
nie wyzwali, idąc za iakiego krewniaka nieboszczyka
Wawrzka... Stukę się tak i to on dyskiwał. Stukę się
co noc po całym domu, krzyczę aż się mało nierozo-
rę, karłam przykazuię, by Karźmarz y Karezmarka
corkę dali za Błażka, żadne mię nie słucha ale pożałuią.

dwie

Uwierzyli Staremu Szalbierzowi prostaczy, że ich Prądziadek przez niego gadał. Wydali Corkę za Błażka y wesela Szumu nie sprawili! Kapral upił się jak szkiery dziewskie. Jeszcze po tym gdy na drugą Karczmę Błażek y Kaśka poszli dzień odzia u nich pił. Bogdayżeby był downo, pił ale sam! upamiętnyło się Błażkowi, że kogo złapać mogł, prowadził y raczył. Kie dyś aż mu się prosił. Panie Kapralu pijcie Sami siła chcie, chociażeście się też y kąpali w gorzałce, niech wam to bę dzie na zdrowie, ale dla wszystkich przyiaciół, przyjdzie na pojść z Żoną y dziećmi na dziady. Kapralowi na te słowa wyskoczył ogień z twarzy. Jak to zawoła dziayco! Cygańie! Krzywoprzysięzco! niedomówił y pobiegł.

Pobiegł nayprzód do Teścia Błażkowego, tam wszystko co miał nie powiadać powiedział. Pobiegł potym z Teściem do Woyta, zgromadził się cały urząd. Karczmarz dla Sławetney Ławicy co żywo stawiał garcami trunek. Im więcey ciągła się sprawa tym się więcey emitay na koniec przecie wszyst ko wyszło na wierzch. Kaśkę byliby wsadzili do Kloca gdyby była za wczasu nieuciekła. Błażka wywołaliby by liż miasta, gdyby yon był nog za pas nie wziął. Teść mu siał grzywny za oboie zapłacić, kapral pić od tąd za swoy grosz. Bogudziękuie że Błażka Woyta po takiey ciężkiey pracy głowa nie bolała dłużey, iak do połni do nocnu.

## II.

## Mara.

Tak jak dzisiay ciemna noc była, tak ciężkie niespokoie cał, tak y gwiazdy, co mglistych kryły się obłokach, kiedy ie den Towarzysz Pamerthy z pod wieczny wyszedłszy, prosto szedł na nocleg do swoiego legowiska. Mijaiąc żoł[illegible] mentarz S. Flo yana na Kleparzu, spotkał się z białą obrzydliwą postacią ca

całą wbieli od stopo do głowy. Chaiby też y Samr
Diabot przed nim stanoł był, nawet y diabot z pod
nog S. Michała w swoiey srogiey postaci, takowego był
iednak umysłu zawsze, wtenczas zaś nayszczęśliwszy,
iżby nie zląkł się był z nim zaczepić — idąc do bia-
łego cienia obeszł skoczył, pędem takim skoczył, że
gdy pierwey prawą nogą na powietrze podleciał, ni-
żeli po ziemi runął lewą, ta przeładowana zwichnęła
się, on brzęknął jak długi, ziemia zadrżała, Bogu dzię-
ki że bies nie postrzegł tego iego szwanku. Jakoż kol-
wiek albowiem był leżał w karku, możeć by mu go
był nadarł! Woka mgnieniu podniosł się z placu
na cztery nogi y wydawał się jako niedźwiedź po tym
wlot stanoł na dwoch; czysty Goliat. Przypadł mu
mu się był jak na całey twarzy płomieniem
gorzał. Odetchnął... Sapnął — żeś sto diabłow dia-
bła rzekł mowiąc puścił się szybiey od strzały jakoby
góra waląca się z wierzchołka długiey w dolinę.
Mara zadrżała, zwiwiała się, zatoczyła się padła. Wiatr
powstał kurzawa oczy Rycerowi zamroczyła; kozieł,
kiem przez marę przeleciał. Grał długo kułakami
z powietrzem o cieniu babkę. Już też obrzucał się iża,
li mu złe tytu nie wzięło, a wtym coś szust za niego
po nad głową... On nazad... Ono przysło... On lewą
to wprawą, on wprawą to lewą; sam, tam, owdzie
wprost, w bok, kwabie odsiebie, ani mogł nastarczyć
mtynkiem się krzyż!
Jżeli sobie przypominasz Panie, kiedyś wszrod lata przy

przy stygnącym stonu, po rozłożystych łąkach y drobnych
zaroślach gonitá rożnobarwne motyle, jak to ów złotem y
łazurem cętkowany, albo y ów w perły sadzonemi skrzydel
kami śniący się, to żdżeńska na dżeńsko, to zgałązki na
gałązki, to z trawki na trawkę, z listka na listek raz wę
raz wowę stronę przed nastawionym żelazkiem uskaku-
wał, y wznosił się, y upadał y przez łapkę śmiało się prze-
mykał, polatywał, okrążał, to net znowu po przed oczy się mi
gał — Jeżeli Pani o zwierzęcy nasz myśli że trudy, paymu-
isz co to iest ćmę pierzchliwą gonić, co nasz Junak mu-
siał cwytrzymać.
Obaczył coś białego obok wrogu kościoła, coś tak nie wielkiego
iak kot. Tuś mi zawołał stoy! a Ja ię złapię — To też iak
gdyby głosu iego słuchało, albo siarczało się odtrzymywać, plan
ami się puszyło. Jeże, z bliża się, wyciąga rękę — chwyta... coś
pisnęło się, chwycił kawałek sterczącego muru. Szczęściem
że prze- pasek był co pierwszey straży ręce przed głową.
Obija mu się o uszy że coś się gdzieś chychocze Diabeł zwykł
się chychotać, gdy komu iakiego psiego figla wypłata...
A cóż to! będziesz mnie przedrzeźniał?.. Wwinąwszy zatym
kilka razy szablskiem na wiatr, co tylko miał ducha w
nogach pogonił za hasłem.
Stała na Cmentarzu żałobna Topola, o ktorey wieść stara,
żytna szemrała, że ią Strokaty Rytomiem. Ow to Rytomian
Pogromca trzy razy raz po raz Juliusza Cezara[a] biez Gotow
y Partow[b] Cesarza Panowania Leszka, przed tysiącem lat
własną ręką był wszczepił, pacierzowiszy żadney wypra
wy, zowey podobno o ktorey schwytał był Krasa y roz-
topionym złotem napoił: mowiąc; złopay czegoś łakniot, y nie

[a] Bb. Kad Tubika Epist: 16.
[b] Bb. Nagrobnika spud Dorcerberey T. II, p. 22.

y nie zastawszy czułey swey Adelindy, oblat iey mogiłę,
Męstwym też żdziem, a gdy znane nie było ani sno-
cerstwo tworzące z kamienia nieme lice, ani kunszt
lania martwey postaci z kruszcow, wtey ią żywey po-
stanowił był, uwiecznić pamiątce, ktoraby miłość
Jego zawsze świeżą, zawsze krzewiącą się znaczyć, lice.
Był tedysz maiowym ieniem ulobione zwłoki okry
obryta. Zabym owa Topola dawnieysza niż fmentarz, niże
li kościoł niżeli Mrzest w Polszcze... dawnieysza nawet ni-
żeli z niebios do Piasta na Szczurny miodek dwoch Cher-
binow zobietnica, korony wędrowska; rosła była y grubia
ta wiekow kilka nie nadwerężona nigdzie, krom iedney
szczeliny, ktorą nawet buynego liścia ieniem gasła.
Jak woysko po przegranej bitwie przez trupy z boio-
wiska ustępuiące, raduie się napadaiąc na odwieczne
przeieź ieźdze doszczętu ziemią nie zatarte Tatarow
obozowisko, lub zdaie po Szwedach do połowy nie
zburzony obrony tam szukaiąc ich jakąkolwiek bwier-
dzą, znowu się wszyscy sprawnie, tłkiża to sławne dzie-
wo straszydło schronito się. Już tuż dociekał nasz woio-
wnik, zrozpłatowany całkiem do szturmu, rozpostarszy
ręce, iedną wpięść zwarty, drugą z bronią kordem. Jedy
obces na pień uderzył. Zaszrał ad korzenia tam, nigdy
nawet nayważkszemi wiatrami nie ruszony, skrzyp-
not żałosnym iękiem, latorosle stłocone iedne drugiemi
wypaty tkliwe kwilenie, krew świeża zrumieniła zie-
lone liście... sos tu sobie Pani z swoiego Tasa/a/
zapewne przypominasz. Ale nie nas Adelindą masz
się Pani litować; nie iey to krew jak tam Klorynd
ach bogdayby Biesa był tak przyprawił! Oy byłby...

/a/

gdyby nie drzewo było miąsze, że nie mogł ręki zręką zewrzeć
y między niemi go zdusić... Słyszy od samego bielu ślich,
nienie, cuie wilgoć. O męstwo jakiego y Tariost zmyślić
nie smiał. Jemu! Jemu to samemu na nosie, na prowadziw
szy go na awa idyna w tramie szczelinę o którey się
wspomniało, bądź to iż był umyślnie na samotwór zgo,
stował, bądź mu się tylko wygodziła, grał zły duch; nie strą,
cił jednak, nie strzelał, szarpał a szarpał nos aż wyszar,
pał. Wziął Tankred z przestrachu opuściwszy rękę pałasza nie
dopiastował, a on chociaż się za nos uchwycił, swojego
nie puścił od siebie, y nie pobiegł jak Tankred na Skar,
gę do Hetmana, y po rozgrzeszenie do Pustelnika, ale się
w tej trwogy za nieprzyjacielem kopnął. Bies zuwał tu y
owdzie, piął się po kościele póki go tylko puszczał kąt
od krzyża na kopule; odmieniał się to w kota szczura
to z kota w mysz, to z myszy w niedopałka, w ptaka w
zwierza w gadzinę w Hektora, Achilesa, Alexandra, na,
wet y w Piorockiego. Bochater za kotem, za myszą
za szczurem, za niedopałkiem, za diabli wiedzą kim pę
dził, szwalował kołował, skakał, dał się nogami, kola,
nami rękami, aż trafił na kostnicę, z kąd zdobył piszczel
jeden y trupią głowę jedną.
Widząc Diabeł niepowodzenie drapnął w pole przez
furtkę. Junak ogląda się, zoczył het opodal dwa światła
iskrzące się okrągłe jak kule. Szczęście y on... Trudno mógł
liczyć wszystkie duszy, które zły wróg wywiódł... Zaszły
podkopicie światła?... Zga szabliskiem... Błysnęły w
tyle, dalej on.
Niestety! na walnym gościńcu znalazła się Katuża pet,

pełna różnimego błota, nie zabydlek od natury... Nie
tuzkiey ręki dzieło,... ale gęsto iadących na Targ wozow
wytłoczona kołami. Już już chwyta biesa, rozkraczta nogi
iednym go krokiem dosięga.... Puch razem natłoc w bojowys-
ko... Chce się pałasiskiem posłużyć, błoto mu wydar-
to pałasz... Kłobuk odleciał o stacie. Jako Cezar pod
Alexandryą, po samey śmierci brodzące, przecież nad gło-
wą swoie pisma piastował; tak y nasz Waleznik sam
caly oćiążawszy y oblepszy błotem, wyniosł nie nad-
kruszone na murawę znamiona swoiey chwały trupi
łeb y pisżczel. Diabli wiedzą gdzie tym czasem pokus
sa wietrznęła. Legnął tedy, rozciągnął się jak długi, po-
łożył przy sobie zdobycze.. chrapał... Szlachcieszanie
iadą iawiskiem na Targ do Krakowa, nie omieł się aż o
niego zawadzili; dopiero wywalił na nich oczy... Nuż go
dźwigać. Rozpowiadał im dziwy: ot trupia głowa! ot pisz-
czel! Alboż tey nocy nie zadawił był biesa.

## III.

## Dwaj Missyonarze

Był swego czasu sławny missyonarz, swego czasu,
wiedziano bowiem gdy żył; niewiedziałaby żaś potomność
że kiedyś żył, gdyby nie rozsobliwszy łaski Niesieckiego.
Ten missyonarz był to Xiądz Jezuita, Piotr Abramowicz
Prosę Pani nie zmieszać go z drugiem missyonarzem
Dwoch ci ich stanie y obydwa iedno będą mowili, a
nawet iednemi ustami. Jeden iak drugi będzie wężem
z małą różnicą, że ow w kołpaku Bobrowym, a ten z
kurzącą się czupryną.
Rozsiadł się był wesoły y wodłuż po całey Polszcze y Litwie

głos apostolskiego męża — Na Kazimierzu przy Krakowie przekonał pół kopy prawowiernego Abrahama niewiernych Synow, że Messyasz na ktorego czekało im się czekać, już się dawno z nimi minął — w Krakowie małym tym Rzymie wszystkie siedmdziesiąt pięć kościołow, zapakował kapniakami koło Wilna y Grodna, nagnał do rzeki Witoldowych Pismanow wyprzysięgać się Machometa y wszystkich spraw iego y wszystkich czynow iego, y wszystkich domiow iego Gennachow [illegible] W Lublinie tak Przeswiętną Palestrę skruszył, że ze swieczą nie należć było Patrona, ktoryby się podiął prawney a niesprawiedliwey sprawy. Na Wilnie nie chciano iuż, w Łukowie [illegible] nikt fałszywie nie przysięgał, w Łęczny targowanemu koniowi, nie trzeba było patrzeć w zęby; w całym Kraiu prożnował urząd Podwoiewodzych, na Granicach wszyscy celniey poswiecili się na Małeuszow.

Tak dobrze działo się w Polszcze! Tak zaiste inaczey bowiem nie tamatchy sobie był głowy mąż swiąty, gdzieby uszize w Mysłusowey iołmicy mogł znaleść apostolskie prace; a przecież raz ostąpił na sam wierzch kopuły kościoła S. Piotra w Krakowie, y z tego Gabliża Niebios upatrywał iżali się z kąd niekunszt iaki dym nie prawości mu się zdarzyło cudowne widzenie. Przeskoczyły oczy Dniestr... Nad wschodem wyrzał postać Olbrzyma w kawoju, dźwigaiącego prosto do Piekła w matni niezmierney złe Asyryki y Europy z dziwa; zkierowawszy zaś za Tatry apokaliptycznego Smoka z Skrzydłami coraz więcey Horyzontu okrywaiącego, na ktorym w Augustyanskim babicie Mnicha rozpustanego; nad Północą trzy słońca! dwa iasne, Lemi dwoma zaćmione trzecie; nakoniec gdzie Lisbona y Madryt Synagogę popasaiąca, mają rzucaiąc parlyki pra-

psinie czarno-biało-pstrey żeby nie szczekał.
Krew nie woda zagrowadziła Kanczyciela. Naro-
dow do Lachow Slaskich. Sam nayprzod o iedne
Wieś, ktora dwoy bracia po Oycu wzrok y z kaw-
stwem dziedziczyli zawadził. Przyięli go ze nie
watpił, że nie chybił powołania - ale kiedy go kar-
mili chlebem, gotowali mu insza wiecey
iżby mu ta kokiem wyszła; niemieczmował tego by-
naymniey, pił y iadł, [illegible] ile w piątek miary ka-
folickiey /a/ przestrzegaie, prawie do sytosci.
Ukazano mu nocleg podle wstaryn zamczyskiey, y
tu mu nie zadrzały łyżki, odmowił jak miał zwyczay
codzien pokutne psalmy, kto się wspiąkey; wyjrzał sobie
na dobranoc pięć y siedm dyscyplin, zawiesił krzyż
nad łożkiem, pokrzyżował się święconą wodą, położył się
przeżegnał się już... Już się zdrzymywał, aż oto na-
gle zatrzęsło się całe zamczysko raz y drugi, nuż się
sypać gruzy, kamyki pękaią okienice... rozbie-
rają się dwie... Wchodzi siwiec wysechły, okapcony.
włosy mu się na głowie jeżyły, buchał z nich dym y
płomien siarczysty... wzdycha... szlocha... rzec la-
mie... Tę osobę murzynek jakiś czarny pękaty z ogo-
jak Dynia, na powodzie łancuchem trzymał, a co
się pomknęła, nielitosciwie nazad szarpał.
Zgory nasz Xiądz do niego, kto iesteś? czego potrzebu
iesz? Jestem, ach iestem! rzekł ięcząc nieszczęśliwy!
Jestem przeszły bez maiętności Dziedzic. Biada mnie!
niestety! żyłem y umarłem kacerzem. Jestem rozie-
wiony zacstchnął y westchnął! Nie! nie! Oycze nie-
litosny zapłakał utrapieniec. Już dla mnie niemasz mi-
łosierdzia, abym przynaymniey łzami moimi, moich sy-
now nawrócił. Xiądz Abramowicz wysłuchawszy go, wpu-

/a/

wpasuie do alkierza ... zamknoł. Gdyby kto spał był z kądziem albo na mieyscu ręką, pewnieby oka nie zmrużył. Xiądz chrapał, nie przebudził się przedemną. Bodaj to czyste sumienie!

Nazaiutrz Panie posyłaią na zwiady co się tam z Jezuitą stało. On sam wchodzi! pyta się o ludzi którzyby nieboszczyka Jeh Oyca znali, zaprasza wszystkich z sobą na zamek, odmyka drzwi do alkierza. Oto co z mocnicow oyciec ... Boże dani oto wasz Pan. Patrzcie jak wczelusci piekielney ozgo, rzał! nie słyszyscie brzęku tych to kaydan! nie widzicie Pierzyka piekielnego ... Oto go na smyczy wodzi. Jaki to zaduch od siarki, od smoły! wzdy nadstawcie uszow! Spoymyycie się! powąchaycie napomina was, prosi, zaklina; upamiętaycie się, dźwigayccie się z błota nieprawości ... Uwierzcie mowi do was, wstań macie mnie przed oczyma, macie przed sobą obraz mąk wiecznych. Dla Boga z gorzeiena od piekła na sieszkę do nieba co tchu zawracayccie.

Mieli oczy a nie widzieli, uszy a nie słyszeli, ręce a nie macali, nosy a nie wąchali y nie wierzyli. Inni przecież kłamcy, ani oczom, ani uszom, ani łąk, ani nosom nie mieli — przynaymniey nie mieli na tamtym mieyscu, iak gdyby widzieli, słyszeli, dotknęli się, powonieli ... Uwierzyli y wierzą —. Niechayże wierzą ... Dobranoc Pani —.

## IV.

Nie wyie nie zie nie spije ... Diabeł przyleci y porwie

---

Niegdyś u wrodzel czarnego Domcia, mieszkał na Folwarku Strzecha, poszłym jakiś Pieczygroch zawiędły starzec, znajomy pod tym przyimkiem danym sobie od sąsiadow, niteli zimia nia chrzcznego y klauchciąb. Ten mieszkawszy czas wieku w przy Dworku to wsalestrze, nayprzod handlując konikami po—

polymża kawalky ośm złotowek nażbierał, daley dał niemi umiał robić, że mu każda przyplodziła synow y uszłże onuki prawnukow. o Przechrole żyarno wał kozuniaki pochuchał na nie; wnet zaś rozpuszczał na świat z Oycowskim błogosławieństwem y pomnażaiąc się.

Kiedy ieszcze u Dworu pokrącał był wąsa, już wten czas nikt na iego koniku posrebrzanego rządzku nie widział, chyba pożyczany na Jarmark, y gdy w kancellaryi piorkiem grzebał, nikt iego samego bez pozłoty żeżebney na rękawach choć wytartych, a siedy zawżdy skarbnicznem do Lwowa iechał nik na papasie ażeli na prymuszy Arnesze, nie upiął się tylko przy litkupie, albo na Seymiku, nie jadł smaczniey chyba na Sypie, nie płacił tylko przez Bog nadgrodz.... Rozumiano iż na nim chyba owo przysłowie, kto się starzeie z kapiącej, dobi nabywszy wioski y kgrunty biawszy, wiąż sobie iszcze obroku. Cały tydzień suszył o chlebie y wodzie, nie kurzyło się u niego z komina tedwo owdzie dzielę. Zamiast co przedtym na odpusty więcej czał, teraz ponieważ porachował, że ia tam za pochwały kosztuią, obchodził tylko chłopskie chatupy z kożańcem w ręku, zawsze kiedy dla parobkow dwojaki na Panskie nakładano. Henryk IV. gorzey nie pragnął, żeby każdy iego poddanych miał kurę w garku, jak on szperkował, rzechą domacaą się nie powstrzał nawet na lichwę z

z Ruk grosza obmierziwszy sobie y tę, że żeby brać wprzod,
trzeba było wydawać. Gościniec u niego wrod ledwo wy-
stanęły na gnoynicę, bugna pasza dla koni. Formal
starego banda więcey kraść niż u Gellerta za kapelusz
podać zmieniwszy, z oponcży Pańskiey złożona nasz
pan Mastalerski, z kupana obuzla na kurtkę, z kurtki
na kalarkę, nakoniec wisiała. podług czasu caty by
dzień albo w polu włoczył, albo z lasu drzewo, albo
zboże na Targ, a raz wrok na wielkanoc samego Je-
gomości do Parafij woziwał. W Frauymencie trzykroć
ty się mieściło, bowie dziurki które y kraty dosty y osyp
ię dla więźniow zagrawiały y wieczor Litanią śpie
wały z Jegomością, Fedziuż Kucharku, babsko wyschła
jak szczepa, złe jak Diabeł, co caty tydzień skubała
pierze wogarczku, a siodmego dnia nastawiała kur
do ognia. Na przeciw Folwarku okno wokno nieg po
dał wisiał na skale skrzech starego Kamerysta o
stawionego między ludźmi wieczyskiemi za Lamus
złego ducha; nawet kiedyś drzewo słyszał był ydź
czygrosz, że się tam pieniądze przeszrały; owszem
wnadziej, że mu kompanie Diabeł miał opatrzić, bo
na Diabła czyhał, jak Diabeł czuha na dobrą
duszę.

Trzeba, żebyś Pani wiedziała, iż Dziadzia, który mu
był zbyt ową zajętność, był to syn drugiego podo
bnego mu Lichygrosza, który się w Warszawie cho
wał, starł się o wielki świat, y skoro szkoły skoń
czył, raczy przestał, chwycił się Klamki Dworskiey
został Szambelanem, był że po Szambe-
lańsku, na Francki, Jmości, karbeczki, baliczki nie

1a

nie żałuiąc. Nadawali Hodzice dary, ale
wy atoli, iż procentem po sto za sta na kwitki
chowali był za Serca, co owszak inszemi miłe na
szego Lichygrosza, ciągnął jakoby z Labiolu od
niego złoto. Zostawało mu z Paryżem się poznać.
Jakoż skoro Hodzice Bogu ducha oddali, zaraz się
począł wybierać, y na łeb na szyię ułatwiać się
Świoskami — Lichygrosz nieopuścił tey dobrey po-
ry, zawitał do Szambellana. Znaku chciał go daw-
nemi świstkami kwitować, y to wiele co targu
zabosrdziło, gdyż Szambellan z swoiey strony wy-
ciągał za wieś tyle, iżby mu się okraiło y na drogę.
Daremniuteńko napoił się Lichygrosz Inwenta-
rzem cyfrę po cyfrze zbijaiąc, nie było sposobu
tylko rozwiązać trzos; a świstki na ćwiartkę za-
mieniwszy, czekał długiem, aż by trzechletnie za-
stawy, zamieszkłym Jchmościom co to worka nada-
wali tylko zachwyciwszy za Dworek wypłynęły.
Szambellan miał wdowę Siostrę która ubiewszy się przy
Hodziech chowała się. Piękna jak Anioł, wyrownywa-
ła urodą imieniowi swoiemu Anieliki, ale dla podróży
za pasem, niemogł się do iey opieki rozpołowić, mia-
kazał przy obrachunku Lichygroszowi iey posag, zle-
cając mu dowieść ją do Klasztoru — Lichygroszowi
atoli zdało się, że za iego tarnowym płotem mogła
rownie swiątobliwie żyć jak za Jordą, przynay-
mniey pokiby do tey doskonałości Ducha nie przy-
szła, iżby się na rzecz jego śmiertelności doczesney wydała.
Bywało naymilszą zabawą starucha w Komnacie na

ney żelazem okuty skrzyni siadły śpiewaiąc godzinki
Faleray po iednemu rożnemu dobywać wyciérać ie kawał-
kiem sukna, zachować y zamykać, ow nawet płat sukna
zamykał do spalenia na Frantz-liber, kiedy zaś nad tym
ochędostwem ślęczeć miał, pozbywał się domowych
szpiegow, nawet wcale nie do rzeczy y Anielike wyprawo-
wa worota. Dać mu to iedno wszystkiego piwa nawarzyło.
Kiedyś pod wieczor powracaiąc Anielika od Żniwiarzow,
spotkał ią młodzik szyad, chłopiec partyczny udatny
tedwo pod włosem idąc z pola z torbą myśliwską... po-
kłonili się sobie... zaczęli sobie wozy... zagadali do sie-
bie... powiedzieli sobie, że tu się jutro o dzyxe godzinie
zeyda... powiadali to sobie zaubsze dzisiay na jutro... aż
Diabeł wkrótce tuszyło począł tuszyło palić.
Już Pieżygrosz usłyszawał był o zawad na Inwentarskie
go Bibla. Owa żona uwieszyła go tedy nieuspokoiła,
nie. Całą noc swierzbiała go dłoń, ani mógł oka zamknąć,
budzony nadzieją, że tada chwila z pożądanym wore-
kiem jakie Bidisko zabaczy. Uchylaią się drzwi... nie na-
dążył zarzucić na siebie żupana... Jakowaś postać swo-
im niemu powaznym krokiem. Młodzieniec chuży wy-
smukły, długą czarną czamarą okryty od głowy do nog,
rozpuszczonym pod czarnym kłobukiem wrożne
gwiazdy y księżyce krystonym włosami... Trzymał w ręku złocista rożgę.
Strachlat stanął. Czyli to Bies był, co Chrystusowi w
ogrodzie złota gory obiecował, albo anioł ze dzieci, kto-
rzy niegdyś popasali u Boga, czyli z owych dwoch co w
Krusubiey wytykali niegdyś Piastowi, niepodobny iuż
do żadnych, bez rogow, ale y bez skrzydeł, tuboż nie widomo
mego rzeczy Dobrogost Dobrogost, nawczyt stara jak

W tém skrwał się głos z powietrza „Dobrogost, Dobrogost.
miał mianować Gorcia, nie obiawił mu kogo miał czcić
a. Nieznajoma postać tedwo kiwnowszy głową, tak zgo-
ry nieś zaczęła „Padaj na kolana nayszczęśliwszy
„stanie, znizay głowę pod niebieskie błogosławień-
„stwo... Stu siedmiąt y dwa lat temu wierny Bogo-
„mołco, jak dnia siodmego marca, o godzinie pier-
„szey z południa, pod nayprzychylniejszą gwiazdą za-
„rzą, z błogosławionego żywota twoiey matki uro-
„dziłeś się w szczęściu. Bystrość młodości nieco się była
„kiedyś do Dworskiej służiwał zbiła zdrogi do twego
„fortunnego przeznaczenia, wygrałeś wnak żeś się
„wieśną pokutą nawrocił. Powołanie moie Wybra-
„nym Pańskim Tasli niebieskie skapować y porzewo-
„dniczyć ieh, do awey wiecznej chwały, przy której
„blasku światło tego mgła y ciemność". Zblad jak
chusta z tego grosz, żeby go stoyeckiem do gory nie
pociągnął, przecia go nie długo wytrzymował y
dalej mowił. „Nim lat twoich miary na tym padole
„ziemnym dopełnisz, biada już sowitych nagrod zadatek.
Odtąd jako słuszni ten Pan Zamek zburzyli, czekają tam
na ciebie w pieczarach bogate skarby. Pierwey nie
Wszechmocne słowo zniszczego świat stworzyło, pierw
wieczny wyrok przeznaczył ci Dziedzictwo tey tu
Wsi. Mogłeś zaczynaiąc się dorabiać od szelaga
spodziewać się żeby się na kupno iey stało. Gdyby
kto znał przeszłego iey Pana, sądził był, iżby ktoś
by pasła na Tablicy. Ani Pan Synek dla czego im-
nego nie u Fary się ale w Warszawie chował, ani
dla czego innego szybko na Szambellana postrzegł,
ani dla czego innego gwałtowna chęcią gorzał po-

powąchania Paryża, ani z inszey przyczyny Rodzice Jego o'mego krzyżyka, iedno piąciu drugie czterema laty nie„ dożyli tylko szczególnie dla tego żebyś ty to Dziedzictwo obtinował. Przypomniey sobie jak ci to Serce dutkowało kiedyś Panieczoai nim ieszcze Pan Oyciec Jego pierwszy raz zakaslnął, na skrypcik sumką wygadzał, Jam ci to nieodzialnie szeptał do ucha Ey day.. Pamiętasz iak owo przy kupnie, już już o kilka tysięcy rozchodziłeś się, ize jakaś siła mimo ciebie pchnęła twoią rękę... ..Jam to... albosz nie odskoczyłeś był od porękawicznego... słysz już nieumknąłeś był na Skarbnik... Nie czułeś a jam to ciebie ze Skarbnika z sadził. Już do„ bija godzina ziszczą się obietnice moie nie zabługo... .bądź gotow„ Zniknął Dobrogost Liczygrosz zaśgdy wyiść chciał, stukać musiał we drzwi. Ostrzany stał znowu Dobrogost. Jezmyż tedy rekł. Liczygrosz ociąga się. Jzaliby się bezemnie nie obeszło? Jeż by tylko tyle sobie obiecuiesz odezwał się Dobrogost, że uden udrzignie. Jezmyż odpowiedział Liczygrosz w imie Boskie. Czarnoxiężnik rozsekł swoią krąk okolwszy na gruzach, padł na kolana, coś niezrozumiałego pod nosem pomruczał, aż iedno razą krzyknął na głos, występuy! żegnaiąc na wschod na wspak, na ukos powietrze mędem; powtarzał występuy! występuy! przyimi zaś duch niewidzialny odstał Dobrogost Dobrogost. Skoro chuchnął Dobrogost trzy razy w loch, odezwało się z pod ziemi chrapotliwe harknienie! w jakieyże postaci stawię się? Tupnął nogą Dobrogost. O wszłowiecze! Sowy y puhacze zatrzepotały chrumem, oberwał się wicher, grzmiało, błyskało. Otoż obrzymi szczery wagiel, zajrzysty na dwoch Drabow nad podłogą, a nogi kryt ieszcze wzdłuż ściany.

Dz

Dobrogost zgory na niego odday skarb... Oddam wszt
Olbrzym, ale niech wiem komu. Duch wtakt zakrzy„
czał Dobrogost... Olbrzym znowu za nic, nic... Dobro„
dday... Olbrzym a coż dasz? Dobrogost Palcadem po olbrzy
mie... Olbrzym, nie kol, nie gryź, nie pierz, nie pal,
Tenże to pstrych ma mię na raz obaczyć! Niechay co
wziąść ma, kupi sobie u ubogich... odbierze za jałmużnę
odiesięć lichwy. Dobrze ty wiesz iak rozporządzić żada.
tek. Przepadł olbrzym z trzaskiem y troskotem, gdzieś
się poorał Dobrogost, biedny Liczygrosz nachwytał
guzow tłukąc się po jaskini, poorał twarz ręce po cier„
niach, ledwo się wygramolił, ledwo się liż na swoich
nogach dowlokł do chatupy.
Kastępuiącey nocy nim wybiła dziesiąta, Liczygrosz
ieszcze rozmawiał z Anielką. Zjawił się do nich niewie„
dzieć zkąd Dobrogost. Liczygrosz co żywo do skrzyni...
...wlecze podłużne worczysko.... Spoyrzy... Tam do kata...
Anielka... Niepostrzegł ci iak się potgębkiem umizgła
do Dobrogosta, postrzegł iednak, że postrzegła trzos...
Hukmot... Precz za drzwi... Dobrogost skrzywił się na
wor... To nadto na początek... Odcymij 2700. Liczygrosz
nuż po swoiemu rachować... odliczył 2700. podym prze„
liczył trzysta. Dobrogost tymczasem za drzwi... Drzwi
zatrzasnął za sobą... Stała podczerwiałami Anielika...
Liczygrosz porachowawszy ruszył klamkę... Owoż Do„
brogost rapotem drzwi uchylił... Brzęknł za próg nie„
borak Liczygrosz jak długi... Chlust przez niego Do„
brogost... Łap za wor... Obaczymy się jutro olym czasie
... Dźwiga się Liczygrosz... Dobrogost nazad hop go
ieszcze nogą wgrzbiet.. y polecial
Nazaiutrz odpust był w Parafij... Liczygrosza wkiełto nabo„
żeństwo dostąpić tego odpustu. W kościele na swoie uszy
słyszał, jak X. Pleban jego chwałę wielbił, za chwałę iałmu

jałmużnę, a cały Kościoł dziwował się tak wielkiemu uboziu.
Niecierpliwość z którą Pani czekasz na obiecany strych Ben-
brunda, nie iestrze względem owey, z którą Dobrogosta wy-
glądał Liczygrosz. Bodaj Pani trafiłaś na tak szczelnego
iak ów tą razą pokazał się... Godziny minuły nie chybił... Na
pierwsze hasło za oswiadczonym wadzeniu, y nie z próżnemi
rękami, z rydlem, z młotkiem, z łopatą, ruszył Liczygrosz po zło-
te runo... Na takie to trudy Bog skazał Adama wyrokiem,
będziesz na chleb zarabiał w pocie czoła twego: jakie Liczygrosz
kopiąc y kopiąc poniosł, cały w wadzie ani się obtarł ani wy-
chnął: a wiara iego tak mocna była, co skibę odwalił, łyskała
mu się złotem piaskiem, nakoniec skrzypło żelazo o kocioł,
skarżył z początku!... Kocioł był kadziowy... Ach Pani! Oiak
widok owego kotliska żgał w oczy Liczygrosza... Albowiem
stróż stał tuż z rozpalonym stylem skarżące skarb, y bronił
głębiey łowić. Nieodrachowało się ni mniey ni więcey iak dziesięć ra-
zy trzysta = 3000. do tego Dobrogost na całe dziewięć dni oddalał
się, za rozkazem Archanioła, aby wolą Boską czym prędzey mógł do
pełnego kraju wyżey niż gwiazdy leżącego.
Dobrogost ostatniego dnia zawitawszy znalazł Liczygrosza
krzyżem leżącego na ziemi, który żebrał u niego, ażeby na druga
stawkę do 300. mógł chociaż trzy cyfry przyiadzieć, ale on ledwo
na iedną pozwolił... Nim słońce weszło już ta summa była
o pięć mil w konwencie Oycow Bernardynow, z tąd nazajutrz Jan
Gwardyan z dwiema Lektorami przybył z całym z gromadze-
niem odśpiewawszy Siquaris, życząc aby Bog wdowynasob nad
grodził... Rozmiał się z ducha Liczygrosz:... On bowiem grał o dzie-
się nie odwa. Wielebni tedy odiechali na Suche, ani się z flaszką
obaczyli.
Znowu Bies łamkowy zżymał się wcale zapłacić, Duch Do-
brogosta nawzat sobie gardła, Sam Dobrogost zmachał się
żegnaiąc, pizeli go wywołali. Liczygrosz choć to nie iedno z nim
służnik komiuków na wyiął, dziwił się przecię temu małachow.
Koniec końcow musiał bies radnierad kapitał liczyć... Sam wo-

INSTYTUT OSSOLIŃSKICH

swoią ręką ... nawet sam w skrzynię wypakował, y z drugim
biesem do komory Liczygrosza zaniesć
Rozruchawszy się Liczygrosz, niż znowu pędzić naznaczony
stąd platfus, ale że Diabeł ozywiście brał na kiel, niedo-
puścił mu Dobrogost odkazywać się ... Dosadził ow,
szem Noverm dyscyplin ... Trzecia kwota lepiey iesz-
cze obrocona została niż dwie pierwsze, nie na Koza
Plebana nie na Koza Gwardyana, ale częścią na Dzie-
ciątko Jezus, częścią na szpital S: Łazarza, ktorych
kwity autentyczne z pieczęciami niepoiętym ie-
dem Liczygrosz, gdy kiedyś dla iedney karty, ktora
Blisko termin wypatrywał, swoie wszetki przekrza-
sał, wpotaszczynku znalazł.
Juzci Liczygrosz zwąchał był, że Dobrogost nie
Diabeł bo się y owszem z Diablem za łeb wodził, już
go niepodrzucywał y za Anioła wytrzęsikufla, bo mu
nigdy nawet o szklankę wody się nie przymowił, ale
ieszcze się wachał między dwoygiem, bytli z rzędu
owych duchow, co wdzięczne kmiecie y do niedostęp-
nych Tarasow SS: Pustelnikom, mężennikom łyce-
rom Pánom ambrożyą y nektar nosili, albo tylko
Piorunierz, ktory na dłoni przyszłość y przeszłość
widział. Sam Dobrogost zdiął mu do reszty łuszcz-
kę z oczu.
Jednego dnia gdy ieszcze Liczygrosz z Anielika, u sto-
łu siedział przy żurze wczorayszym, przysiadł się niespo-
dziana do nich Or trzeci, dla owi wiadome tylko naprze-
ciw siebie siedzieli, wypadło mu mieysce obok Anie-
liki, y ilekroć Marnuch się zasiadł, miał sposobność
szeptnienia iey słowka do ucha. Ach! Ach! rzekł
Dobrogost postrzegłszy że Liczygrosz z podchmurzyna
nich łyzował, Panienka by jak widzę niebardzo się

chce do Klasztoru, a jednak nie chybi iey swiąty kapłur... Moja
Panno to nawet obrocziwszy się do niey, Bog nie obrał sobie
za oblubienicę, Posag zaś twoy przeznaczył temu to Bogoboy
nemu Opiekunowi, ktory młodość twoią pielęgnował y od
zarazy swiata zachował. Piękna z ciebie Panna tędzie Mi-
szeczka!... Anielika parsknęła ze smiechu... a Liczygrosz tym
maiąc szklankę przy ustach zachłystnął się. Sam Dobra-
gost ledwo się utrzymał. Dobragost sięgnął do kieszeni
dostał Zwierciadełka okrągłego niewielkiego, dał się Anie
lice winnim przyjrzeć, razem coś iey po cichu gadał, że ze
go Liczygrosza przestaiąc się krztusił, tylko tyle usłyszał...
Ależ że to nieprawda! Bogu nikt się nie sprzeciwi. Anie
lika zasłoniwszy się Serwetą, ktorą przezroczystą tak sy
stemi dziurami nietrudna sztuka była zasłonić się, uszła
do Alkierza.

„Archaniele cudotwórco nad cudotwórcami! rzekł Liczygrosz
Dobragostowi bijąc pokłony Ruskie.... Obruszył
się Dobragost. „Nie bluźnicy omamiony nie mnie się po
kłony należą, iestem człowiek jak y ty proch y glina.
Uderz się w piersi. Nie pozwolę ci dłużey wiązgnąć w Bało
chwalskim błędzie. Tego dnia ktorego sobie poznali odno
wiłem po trzeci raz życie w Rzymie w pieczarach swoich
tych. Przez dziesięć wiekow y połowę
trwał przez lat blisko tysiąc, nie czuiąc się czasem żywy
czasem umarły spacerowałem między umarłemi. Owo tedy
mi skrzepły duch pozwolił latać, wznosząc się w niebiosy,
gdzie czego oko ludzkie nie widziało y ucho nie słyszało, tam
słyszał y oglądał. Nagle mnie głos: Niech powstanie powstanie!
ocucił grube zmysły moie. Zdziwiłem biały jak zgoła
stał był tuż w nogach moich z Klepsydrą w lewey ręku,
z kosą w drugiey nadół spuszczoną, ktory ilem się dziwował
tyle opadał, ale gdym już na nogach stanął, wziął znikł. Zaś
twarzy iego zachybkania wypatrzył, usłyszałem głos z góry, skry

okryj twoią nagość, żałym cudownie wlokła się
na mnie sama koszula, nayślicznieyszemi woniami
przepachniała. Mowi do ciebie rozlegał się daley
tenże głos „Izrael, Izrael twoy to iąd po wszystkich
twoich sieszkach towarzysz. Ziemia po ktorey
depczesz swięta, chwalebnych męczennikow, aż
do powszechnego ciał zmarłych wstania śpoczy„
nek. Natychmiast zaiaśniał na półnietrzu płomyk
zaliżony błyskawice, ktory zwolna się pomykaiąc
skazował mi drogę. Bramy same się otworzyły...
Szedz szyię iedną drugą trzecią, czwartą szedłem noga
za nogą szesciąc się zdolgał. Kiśla u spodu głu„
cha cichość, wypiła cmą całą otchłań okrop„
nieyszą przy ponurym błysku kagańcow: oddech
własny y stęp rozlegaiąc się nabrzmiałym prze„
rażał odgłosem: widoki wszystkie martwe stały a
iden tylko ow moy promyk miysce odmieniał,
posuwał się gorował, gorował przedemną, albo spa,
dał mi pod nogi, jakem się opuszczał w przepaść
albo na wieżch wybijał. Oraz krzepło mroźne
powietrze, poki wiakimsik okrągłym obstawio
nym posągami placu, nie ścięło się na lod. Owe
nieme twarze, zdawały mi się wzrok gniewliwy
na mnie ostrzyć y oblicze nasrożać. Znalazłem
zamkniętą bramę, sklęczę się jak gdyby krzyża„
tową... Tu Liczygrosz dotrzymał się, y Dobrogost
sam coś przed Sen mamył, aż ktoryś lichnowszy
swoiego spłoszył morderza, sąsiada bez ostrzeżeń.
Brama była z lodu, przeszył ią wskroś moy błyskawi
ny promyk... wszedłem do jakiejś kosnicy, gdzie rozsza

rozsłanych w krzyżowy w wonieyącym z kadzielnic naczyniu dymie tylko trzech trupio blado. Jeden miał na głowie kłobuk, drugi na plecach czamarę, trzeci w lewej ręce rózgę. Od strapu odbił się głos Azaela „Biada żydowy Abrahama mistyczny kołpak, z barków Salomona Paludament mądrości, z rąk Mojżesza rózgę cudotworną... Te to są... Azael tak że ten, które go słyszałeś już nieraz przy mnie.

Strząsnąłem, nie zdzułem się wmarłych liczby prawie po wrocie, ale Azael trącił mnie, włożył mi w uszy jakoby te słowa. Już obumarło w tobie co było śmiertelnego tak, że boży rzeżony twoy duch, ilekroć się wzbija z dwóch tych powłok ciała, przez cały przestwór powietrza między niebem a ziemią po wam ludziom wiekuista chwałę zastania w mgnieniu oka do nayważszego Empirium wpada... Postępuy przez gruzy przez zwaliska, przez wąskie y opadłe ganki, to chyłkiem to rzekiem to na brzuchu darłem się... Poz inszym razem przepadłem na łeb w nieżgruntowaną bezdenność, ale niedoleciawszy znowu cudownie stanołem na nogach. Tysiączne skiełka potłuczonego iakiegoś nieznacznego zwierciadła, tysiące się rozsypane po ziemi. Biada mówi znich zawołał Azael, w nim ujrzysz przeszłość y przyszłość... Rozumiem. Kiwnął głową Nieżygrosz, dając znać iż się domyślał, że to samo było w którym Anielika coś, co iey smiechu ukroiło zobaczyła....

Pozdźmy rzekł mi Azael, stanowszy przy moim boku pod posłaniu młodzieńczego anioła oglądać tego, który niegdyś to całkowite zwierciadło posiadał. Nowny mu niepowstanie przez wszystkie wieki!... z ścieżki w ścieżkę tysiącami rozliczne pomatanych szlaków błąkaiąc się postrzegłem w ustępie skały sędziwego starca zgarbionego nad księgą. Aczkolwiek złotem zawołał Azael przed sługą Bożym, przed Ar[illegible] wyprorokiem Danielem, który to w ognistym pieczu gorzał a niezgorzał, w dole z Lwami siedział y dosiedział, znał że

że złoto nie srobro srebro nie miedź, żelazo nie glina; ktory zachował tygodnie za roki a wyrachował się. Weź z rąk iego księgę... Włoż pod pachę.
Nagle szmer iakiś zasłyszałem, ulżywałem się y ulżywałem sam niewiem iaką mocą; parzyło mi się żem się z przepasci wybijał na wierzch. Obeyrzę się aż do gory... rozstayne drogi żadney nie spostrzegam kierował mną Azael, ksobie, odsiebie, ksobie aż do twoich wrot.
Dobrogost skończył Liczygrosz dumał. Widzę to się jak gdyby ktoś maku posiał. Pozwol Pani y mnie odetchnąć: gadałem ci za dwoch.

## V. Diablu wydarł zgarła.

Biedna Anielika od tego czasu, iak pozna była do stołu zakrzątnąwszy się dziurawą Serwetą, nie pokazała się więcey na świat: tamtey powiedzieć czego nie robiła, niżeli co sama w Komorze robiła... Niechy tata zapewne Francuzkiey książki... Och! objawia mi Azael rzekł Dobrogost do Liczygrosza... Teraz teraz Czart naylżey do Anieliki szturmuie: Chowaie się już między światem a klasztorem; czas na pomoc... Idę... Ty Bogomadko pozdrawiay krzyżem a wspieray nas gorącemi modlitwami bez ustania aż dam znać że zwyciężyła
Nieobiecywał sobie Piorok lada zręczką wonos zbić przeciwnika swego: tedy chartował się na boy. Do... stał z kieszeni flaszeczki podługowatey... odwrocił się nieco na bok niby to pił. Co to za flaszeczka pomyślał sobie starzec? Zkąd? czemu o niey ani słowa?... Już

Jest Elisier długiego żywota odezwał się Dobrogost
dział spuścił mi go był zobłokow, kiedym już wieńcem się
mi pięta tłoczył. Niszczy choroby, uśmierza wiatry apo-
fyt, orzeźwia serce, ostrzy męstwo niedopuszcza ran,
jedna kropla przedłuża życia na dziesięć lat, po pięć
tylko kropel zażywa się, bo po pięć tylko przybywa.
Spoyrzał Liczygrosz tak miłośnie, że Dobrogost
musiał go przegrzasać, że nie częstował, albowiem
gdyby Dworzanie tego trunku zażywali, regestra dni każ-
demu naznaczonych, ustawicznieby się mylily... Licz-
grosz prosił chać powąchać... Niechciał to iuszcze
zdrady, lecz znano się zaymuie tło stawa blisko
ognia. Ewa powąchać tylko żądała jabłka, ani ja-
ma wiedziała co czyniła, gdy go zamiast do nosa, po-
niosła do gęby. Bez rozmysłu y Liczygrosz połknął
kilka kropel, wstałże zastanowiwszy się nad owym:
Mamli za dług nogę wisieć niech wisi za dwie. Pże,
brat dorze. Wemnąs to było widzieć proroka! Cały w
płomieniach istny krzak gorejący... Zaiędczył się że
dami zgrzeszał, skoczył Glatkę wypant... Kara tuszy
za występkiem dybała... Liczygrosz ani odkaslnow-
szy, natychmiast powieki opuścił, kiwnął głową, za-
chciał się na tyłkach, padł bez zmysłow pod nogi
Dobrogosta, który raz, drugi y trzeci kopnowszy go
poszedł gdzie miał iść.

Jak owo kiedy Paliusiat Faszkark był z Słonecznego koł
ku skręcił, czarna noc, ciemna porę pochłonąwszy, na
całe 24. godzin świat okryła, tak podobnież gdy Li-
czygrosz upadaiąc świecę zgasił, w Jzbie się u niego
zaćmiło.

Zgroza od wschodu do zachodu stała podczas wiami wie-

/a/ Faeton

widząc za rownie, jak y okienice bywały zazwyczay zawi-
wnątrz izby zahaczone, już to dumał ziemu nie to tak
długo niepokazywał na swiat ich Pan, już to radził czy-
li się dobywać, czyli postać do Słońca po wytrych,
aż Dobrogost przyszłszy, chwycił za drzwi y uchy-
lił się, skarpnął y otworzył się.
Leżał Lizygrosz jak nieboszczyk na ziemi, y gdy go
mężem pierwszy raz skropił, nadał mu mniey żywego
życia znaku, za drugim cokolwiek słynął, toż za trze-
cim trzewo się obiął, y zadrżawszym tylko się prze-
walił z boku na bok. Dopiero za piątym, siódmym
ósmym, dziewiątym, na ostatnie Dobrogosta że wszyst-
kich sił wstał. wstał. oczy otworzył y dźwigał się.
Bolało mu się coś jak przez sen wyraźnie, że powąchał
był Płaszczki, że odrazu jakaś moc uderzyła nim o
ziemię, że całe ujęty hufnawo piekielnych po jego
grzbiecie tratowały.
Grzesniku, przywalił go zgory Dobrogost, Bog mito-
sierny wrócił się ze mną do samych bram sfery, z podwarta
piekielnego; albowiem gdy Archaniol sprawiedliwości pil-
nował na nie omylney szali twoie zasługi z twoiemi
przestępstwami, owe nikły wgorę. ale dzięki Bogu
Anielski pobożne przedsięwzięcie, moie liż niegodne mo-
dlitwy, gwichtu im przydały. Żyi a pamiętay się. Drżał
biedak, schowałby się był wgłębinę, jak owi co wska-
ju grzechu ukąsili, ale na nieszczęście, nie było w
Izbie, jak ekstery kąty piec piąty, a do pieca zastęp-
wał Dobrogost. Jętnot załamują ręce ... Ach już po skarbach.
A nielika władnie, pobuntowana, zmieszana zadyszana
padła na klęczki, składa ręce do tego do owego, ażeby
ią czym prędzy do klasztoru odesłał. Jlekroć twarde ią
oko spokoiem Dobrogosta spotykało się, tym żywiey się za-

zapalata, płonila, tym głośniey woniey serca bilo, tym gęściey wzdychała... Nie tądź gorąco kapana zgromił ią Dobrogost, nie tow ryb przed niewodem! Albo y oblubienica twoy nie tęskni zatym zacnym y ty!

Poznał zły duch jak Liczygrosz przyszedł długi podnosić po iakimsik upiatku, iż się musiał nie tadajako pożkapić. Ta, mętaż Pani jak ostatnią razą szatan brał już na kiel: te raz drugie tyle rogow mu przyrosło; w postaci srogiego brytana, leżał kot a zęby wyszczerzał y ślepiami na Diała, ja, kolwiek y na samego Dobrogosta ikrzył. Wszystkie zaklęcia, groźby, zaięgnywania, przeżegnywania, odżegnywania, padały iak groch na ścianę. Wziął się nakoniec Dobrogost do księgi, przewraca karty... biały papier... druga... y tegoż, na trzeciey takie pas, ani za dziesiąta nie znalazł czego szukał, poślinił palce, nuż tedy ieżiąc odmiatać iedne po drugiey, przeleciało 776. chwała Bogu! na siedemsetney się, dwudziestey siodmey, przecież na coś natrafił. Stało tam to: A ponieważ Liczygrosz tumku zakazanego tyknowszy losy swoiego przeznaczenia odmienił, zatym niemoże wię, cey zpodziemnego skarbu czerpać, aż się po tylu dziesiąt, kach lat ile kropel połknął, wroci do tąd, zkąd się oddalił.

Jak daleco użalił się skrusiony miny Dobrogost Liczygrosza że na nowo przykuznał się do księgi, ażeby ta ley była własność, że się w niey karty dopiero w samą porę wiadomości odkrija, ły, otworzywszy, napadł zaraz na drugiey stronie dawniey szego arkusza na łagodniejszy wyrok. „Anielika otrzymała łas, kę w oczach Pańskich... Jeśli Liczygrosz Abrachama y Jakóbego naśladować będzie... Jeżeli z niey Bogu ofiarę uczyni ofiarę. Wolno mu poślubić ieżiny ley, posag, wymawę... nie więcey... y tyl, ko naraz... Podług tego co niżey...

Na imię Anieliki dziesięciory grosz podnieśie... Ponieważ ona umiera światu... Jego co na ley imię padnie."

Obrazu wypłodłe oblicze Liczygroszowe pierwszą swą barwę z żółta-zielonawą odzyskało. Wszystkie Wdowy, które kiedy po

po smierci mężow zapisy[illegible] registra, wszystko opieku-
nowie. Trzydziestowie, zgoła wszyscy, ktorzy się kiedykol-
wiek z cudzego rachowali, niech się z swoim sumieniem
schowaią przed wściekłością Liżygrosza, ktory cały stół
jak długi y szeroki, zamalował liczbą y cyframi.

Nikt ii bygo był prawem nie przymusił więcey posagu zło-
żyć jak miał przekazanego w kontrakcie, a przecież sam wywlokł zaręczny
obrachunek, ani na tym stanął, ale przyliczył y wypisawszy, co było w
regestrze y czego niebyło, zadaiąc na pieniądze tak wysoką
cenę, jaką sam nawet nigdy niezbył, chociaż zazwyczay upy-
chał jarmarky przy gotowiźnie, iż Dobrogost widząc że się
starowiek rozbrykał, musiał go [illegible] uspokoiać... O prowizyę
nie mały tartas powstał był między niemi. Dobrogost chciał
ciehwa, co pięć przenosiło, Liżygrosz skakał co do praw o wahybie-
nym terminie, to do prejudykatow o zastawach, to do ob-
strzeżeń wsiowych, to się za skąpstwo chwytał, klnąc się
na Bogżywy, że dałby był sobie do włoska głowę ogolić,
gdyby kiedy w życiu lokował był jaki kapitał, tylko na
dwudziesty zysku; osobliwie niedapuścił potrącać czasow
bezkrolewia, Inkursyi, konfederacyi, które zawieruchy
zwał złotym deszczykiem na procenta. Nie mniey też
z nim biedy użył Dobrogost przy zliczaniu ogołkey sum-
my. Tamtego kredka za dwa a dwa zawsze pisała Osm,
a Ten mu ją raz po raz z rąk wytrącał. Obydwom się
nakoniec sprzykrzyło poprawiać się. Cher bydź czyst by
iak kurzystyn rzekł uniesiony niecierpliwością Liżygrosz
... Bądźże dopowiedział Dobrogost goły jak święty Jurandki
z workaw, woreczkow, szkatułek węzełkow, sunęło się
złotko taką kupą na stół, że niebyłoby było cudu, gdy-
by się ktobyt wnim y z śmiertelney żołtaszki wypatrzył.a)
Z worow, z ewiarei, z płacht, runęła srebrna y miedzia-
na moneta. Niezdonosiło to do ieiżny; obk ieszcze
wysypał Liżygrosz z kart, skrypłow, kwitow, kwitkow
kwi-

a) Chorzy na żołtaszkę, wierzą często iż ich ulewy
przeglądania się w złotey płatynie kościelny.

kwiteczkau Łysą gorę; ofiarując cesyą na kogoby należała.
Dobrogost rzekł że nie na kogo tylko na Anielikę; ponieważ
ponieważ według księgi iey to własność miała się cetować.
Dogodziło tylo Lichygroszowi, siadł a ugryzszy piorka, taxo
lił jak nayuroczystszą cesyą na imię Anielki wszystkich a
wszystkich swoich kapitałow, z prowizyami biegnącemi y
zatrzymanemi, nie sobie y siedmiu następnym prawa wypre-
tensyi niezastrzegaiąc, bez obowiązku iednak zastępowania
y odpowiedzi: oraz za tymże zamachem, namalował y skrypt
prostego długu na resztę, niedopadaiącą, iszcze choć zas
w nim zapomniał dołożyć terminu wypłacenia; Dobro-
gost bynaymniey nad tym się nieżastanowił, ale czym-
prędzey wziął się szperać w księdze, co rozporządzała cły-
nie. Ledwo tknął się karty III. głosem dzieła dało się
po trzykroć słyszeć Prawo Prawo ... Łap za kark Lichy-
grosza, nachylił go nad księgę ... Slabizowali razem tę treść:
Od klasztoru gdzie się Bogu poświęci Anielika, mnie nie
było wypisane, ale tylko początkowa litera znakowana
wziąwszy się odziebie potym ksobie znowu odziebie zno
wu ksobie, ksobie y odziebie y odziebie y ksobie, nayprzód
będzie rzeka klora się wsiedm kłębow żłaia, potym będzie
gora, wktorą się siedm pagorkow składa, potym puszcza
gdzie rosnie siedmioraiego gatunku drzewo, potym siedm
Bożych męk, siedm rozstaynych drog .. Pustelnik klory na
pasie siedm kluczergow nosi, siedm razy czołem uderzy o zie-
mię, y siedm mieysc nazwie, na kazdym z tych zakopaie się
dziesięć iszczny Anielikі ... Za siedm wiekow siedmdziesiąt siedm
lat, siedm dni, siedm godzin, siedm minut, niechay Dobro-
gost przewroci w księdze siedm kart, na siodmey wyczyta
co daley ... Od obłoczyn Anielikі, za siedm dni, siedm go-
dzin, Lichygrosz siedm razy zapuska do skarbcow, w skarbcu
sięgnie kluczy znaydzie, w kazdey tyle złota, ile iszczna Anie-
liki: niech się kłada na leb na szyię, bo jak siedm razy kur
zapieje, zamkną się drzwi na siedm kłodek na tyle tysięcy lat
ile tych przypadł w groszach.

Tego tylko niepaymował Liczygrosz choć to już od nie-
iakiego czasu, nawet y sam gospodarz nieprzewiedział, zaco
Jumki Anielki tyle wiekow y lat miały płonnie pod zie-
mią, gdyby ie zamiast grzebania raczey, prezentowano,
obsygillowano, y deponowano, to iest Romanską z prawa-
go na polskie, okazano, złożano zapieczętowano w grodzie
potrafiłby przecie przypomniawszy sobie, jak się to
kiedys z Panem Juscyplantem nadrabiało lisa do gory
ogonem obrocić. Wszakże ponieważ tyle opoznial swoy
ile wyiazd Anielki, dawszy pokoy tym myslom, jął się
czymprędzey woz załadowac, zaprzęgac, ładowac. O jak to
kochanu Tatulo rzekła Anielka spotkawszy go w
pozelocie z stayni do wozowni stara się cone dogodzić,
a niby całuiąc ugryzła go w rękę. Czymprędzey też
rustrzeta na woz... Już tylko kielich, który Bog wie
zdąd wolnego powietrza nieoglądał, schetaną
poztoką y kunsztem powazny, wyiechawszy na bare
zrąk Liczygrosza do Dobrogosta, prawdziwy natych
opoznial niewczesnym życzeniem szczęśliwey drogi.
Dobrogost krzywił się y krzywił nad nim, ale prze-
cie Liczygrosz nie mukał żeby do dna spełnił. Żegnał
Anielkę... Byway zdrowa maia Lubenko... Niechay
cie Bog ma w swoiey wszechmocney opiece... Samey
tay o mnie w twoich świętych modlitwach, razem pod-
radzał Dobrogosta, razem wołał na Formala niżay
w Imię Boże... Anielka zerwała się rownemi nogami...
Kładła... Liczygrosz widząc to skrzywił, zdali nie
rozbita iego mułoźé iey ducha... Lepiey za Dobrogosta
ani uważał za nu kielich z rąk wytrącił. w Walił go
na woz... Vidze! we traie krzyczy ruszay ruszay...
Szkapiska dobyły ostatnich sił... Pierzchły... Kiry
Liczygrosz z ziemi skorupy pozbierał, już byli za gaiem.

Wiesz Pani o owey gołębiey, ktorą to po potopie wysłał był na zwiady Noe z kowczegu, raz powracała, drugi raz przyniosła nawet oliwną rozeczkę, gdy ią posełł po trzecie, już iuż więcey nie zrobaczył. Umże dziś gros a nie robacky się ani z Dobrogostem, ani zawami ko chanemi głoszami Ciekawaś Pani gdzie się podział Azael, jak konie nasze wyleciał z rękawa Dobrego. stodoły, jeśli go Dobrogost nie złapie; niedostanie drugiego takiego szpaka; ale przyznay Pani że y sam Dobrogost szpak był gracki, chociaż nie jak Azael z skrzydłami y dziobem.

## VI

## Nieboszczyk y Nieboszczyk.

Dwoch pijakow wybrało się z miasteczka do miasteczka na jarmak, z miasteczku niewiem jakiego do miasteczka niewiem jakiego bliskiego a y dalekiego, jak do czasu. W wiosnę wyszedłszy o południu, stawało się o zmroku wieczor, w jesieni ledwo nażajdzie. Jak w Polszcze u nas wszystko szło za wiatrem, aż Polska poszła z wiatrem Działo się za króla Sasa szli sobie tedy zgoła mina chukali, gwarzeli. Poźniey po nich y zdalsza powędrował takie Mosarz, nawiązawszy jak zwyczay za wiarą u pasa kielka rządow kotek mniejszych, do tego przez siebie przewiesiwszy pozłonek, na kłos był nadział rożne żelazne rupiecia, klotki, skuble, żelazce, podkowy. Mieszczanie jak pieniądz wyszli w drogę, tak też pieniędzy pewnie by byli bydź na mieyscu; ale wieśniak kłonemu ani szumiało wpoło wie, ani ciągał grosz wkalecie, rownym krokiem idąc a idąc powoli ich dogonił. Przeniemże ich zawsze co zastanawiało. Tuż za miastem ieden zatoczył się wkalicę, drugi wy-

wydobywaiąc go y sam ulgnął; gdy ich ledwo wy
gramoliwszy się, dostali się wszyscy pod, wiatr
kłoremu zerwał kuźmę z głowy, pojechał za wia.
trem, chcąc podskoczyć rzędkiem, powstawał y
brzękał prawie bez końca: dymiarzem towarzysz
iego, lulkę paląc klnąc y świstaiąc między zęby, gdy szli.
tak im nie stawkowały nogi na tę y na owę stronę
że wymierzyli wieczay stay wszystek, niżeli było wprost
Na gorzałeczkę też tęgokowie grzeczni zamuszali, a
oni niebyli tak nie ludzcy, iżby się wymawiali.
wszakże na ostatni grosz, nie mając już y grosza
przy duszy, niemieli poco wstąpić y nie wstąpili, ale
na małym pagorku tuż przy karczmie, pochyłym
jak gdy bydła dla wygody pieszych umyślnie wywyższa ilość
[illegible] Stali
boli sobie. Naprzeciw [illegible] Straszliwy znak Magde
burgii
Stubienica, na której [illegible] oneydaj
[illegible] tablica [illegible] obrestitje
katem Duńskim, [illegible] trzech złodziejów po
dług [illegible] Sliwkowatey ociężałości [illegible] przekonali
prawem że [illegible] wsia
samo południe [illegible] przechodzili, opasani pasorzami
[illegible] Szwarcznych
[illegible] nocy z [illegible] Szwarcznej [illegible] Dwaj ulszże.
wisiało Trzeciego [illegible] Zawiło pielgrzymow [illegible] przypatrowąć się jak
byt oberwał gdy wicher chybotał [illegible] [illegible] płaty które
wywijały na powietrzu, cień przy bladey księżyca to
ry powstawał na płaszczyźnie. Żegnaią świat nogami
mowił ieden, skaczą przysiudy, mowił drugi, obydwom
serca dodawała gorzałka. [illegible]
Podstąpili pod szubienicę, nuż obiesiami na wzory z
wiatrem kołysać. Ktoryś przydybał Trzeciego co się
byt uwalał za niego. postawili go na nogi, oparli
o sochę, wetknęli mu w gębę faykę. Stoy zdrow
powiedzieli y odeszli

Jedna z ~~dwóch~~ ~~owiec~~ Ktory skąpszą powieką tykał
~~Dwie~~ owiecy Bohaterskiego trunku ~~dwie~~ ~~trzecie~~
~~trzecie~~. ~~Inne~~ wodzie cierpko stało, ~~Ow~~ ~~zaś~~ ~~co~~ ~~wyrzekł~~
~~Ethiopa~~ ~~mistrzem~~ ~~to~~ ~~przedrwiwał~~ z ~~Zbora~~ ~~to~~
~~to~~ ~~wyzywał~~ szubienicznikow. Nuże. Nuże. Chodźcie sam... prze
~~dzięcy~~ ~~jakie~~ ~~s~~ ~~wlasnie~~ od szubienicy od powiedział... Zaraz... Zaraz
Poszło ~~ysmiatkowi~~ po piętach... Nawarzyłemy sobie piwa, rzekł Pan
do Pawła, czyli Paweł do Piotra, tymczasem co tchu uderzyli
wrogi. Im ch~~ciwej~~ ~~uciekają~~ tym ich żywiej ~~coś~~ goni, ~~tyle~~ ~~śmiatają~~ ~~ich~~
~~bli~~ ~~a~~ ~~Chrystus~~ ~~ich~~ ~~pogania~~ ~~ich~~ ~~po~~ ~~ich~~ ~~piętach~~. Nareszcie ~~Lot~~
~~przeliczy~~ ~~żona~~ ~~Lota~~ ~~nie~~ ~~obejrzyj się~~ ~~za~~ ~~siebie~~. Zawołało ~~portujcie~~... portujcie
~~czyńcie~~ ~~nie~~ dostali... ~~portujcie~~ dotrzeć. Padli Padli ~~nie~~ ~~wstali~~.
Ow Slosarz iak wyszedł był, skoł sobie y szedł. Od szubie-
niami ~~już~~ ~~drzemał~~ ~~dyabeł~~ ~~Jakub~~ ~~widział~~. I pomyślił z
szubienicy. Dyabła trafił do nieba... Westchnął
wieczny od poczętych nie gonała na nim jako mowią
złapka!... ~~Z~~ Zdybał dwoch na gościńcu ~~pokłócili~~ ~~się~~ ~~o~~ ~~kij~~ ~~i~~ ~~ich~~ ~~wyrzucił~~
~~z~~ ~~nimi~~ ~~wyszedł~~. ~~Z~~ ~~tych~~ ~~nie~~ ~~poszedł~~ ~~do~~ ~~nieba~~ ~~ale~~ ~~został~~ ~~był~~ ~~Kotem~~
~~się~~ ~~legli~~ ~~sobie~~ ~~z~~ Cudaliego.
Własnie ~~na~~ ~~dzwon~~ Jutrzenka Rymotworczym ~~sy~~
łam mocarze, wymierzała z ~~Zatoki~~ obłoków rożowe
palce, ~~wyszedł~~ ~~się~~ ~~przechadzać~~ ~~po~~ ~~krainach~~ wszakże y słońce zaś
okarg~~ało~~ co ~~było~~ ~~czarne~~
~~przewy~~ ~~cił~~ mmy płaszcz z ~~nieba~~ ~~zdarłszy~~ ~~z~~ ~~ziemi~~ ~~zwinęły~~
~~trupnym~~ ~~nie~~ ~~ich~~ ~~dotrzeć~~ ~~nie~~ ~~mógł~~ ~~się~~ ~~ich~~ dotrzeć.
... ~~Dnyo~~ ~~nie~~ ~~chciał~~ ~~ciebie~~ ~~y~~ dniu iaremu y swoim oczom wierzyć
~~nie~~ ~~mogąc~~ ~~zbyto~~ był Kramarz, ktore
go ~~ostawali~~ przed ~~sobą~~. ~~Ow~~ ~~oglądali~~ Bo Jozafat pokazał im
się Aniołem z nieba, gdy swoie rzemieśla zwrzedaw-
szy tak chołystow uraczył, że za pieccem u żyda
~~w~~ trzeciej ~~na~~ ~~dzwonicy~~ Tamie, całą noc y cały dzień
przespali—

Szelar śmigał
I nie mieli co żona Lota żeby się obejrzeli
E pokotem

Cerc

VII. Ceregraf.

Ciężko żeby się komu gorzey powodziło jak
jakiemuś tam P.u Komornikiewiczowi, iedne
go poniedziałku. Pod as do piątki, po asie
król, przez z przed niego kupka złota...
Wetuie... do czwórki dziesiątka... Idą... y
moie... jaki taki, pod stół zsuwaią, iedna
siodemkie smie placu dotrzymywać, nawet
odrazuie się. Komornikiewiczka biorą złość
... Tasuią y resztę... swoięi karty... Sięga
po Statkę. Alić Junak przy siodmce, tap go
za pięść... Stoy Panie Braie... y du czter.
nastie, a ręka Komornikiewicz szust z pod
belka, kwita albo dwoie?... karty... karty...
... y karty... oko y oko... każde przysolit...
Dwoyka... buch nania worek, jeszcze karty
... Troyka... Ey do stu diablow ieszcze karty
... Niznik... P.u kaźe sprawa Futnasie
na stole... Zeiska zęby. Chlust na komin
kartami... Oy slepa fortuno co toczysz ko.
łem czyli co rantuchu się hustasz na szost.
ie żołądney albo się na moią stronę nie
pokotyszesz, wesdchnął, porwał za swiecią pa
szą. Dama — do Damy Niznik... diabla warta
takie małżeństwo. Co za Nieosobliwszey sztuki doka.
zywali chaś ich Kroniki z tego chlubia nasz Zyg.
munt I. y August wtory, że gry kart rozdzierali, po.

potrafił to y komornikiewicz. Z pięciudziesiąt dwochni
iedna nie została cała. Wyprzysięga się jak na
Chrzcie świętym diabła, kraleki, Pantalow, Niznikow,
Jazow, dwoiek. Gadzina tam y sam po izbie dropi
Tamie, gniecie ręce y pałce, mruży pod nosem... Sy-
czasem skromny zwycięzca bez uśmiechu, y przekupn
zgarnywał do worku złoto. Już się zaciemniała na
stole, aż oto iedną razą komornikiewicz ni złego ni
dobrego hallt zawołał. Rewanżuie co Faraona... za
pierwszą ruconą tamie krola, toż za drugą, za trze
cia. To mi monarcha, szukać takiego. y czwarty
raz dawnieiszego. Jeszcze się y upał gnie
Boday był komornikiewicz już na tym przestał!
ale nie umiarkowany młodzik, męczył Nayiaśnie
szego pana tak długo, że mu się też aż zachciało
bydź stałecznie taskawym.... odwrocił berło, Jagym
nikiewicz też Faraona losem ze wszystkim co miał na
sobie z sobą przy sobie względnie przepadł. Ach boday,
by przepadła bryty y
nieszczęty! złodziejka y zdrayczyna świata.
Grzeca, wspomniawszy sobie jak w Dąbrowie na że
lone świątki, wszystkie Podgorskie Jmosnie y mosciom
Panny stadziutkiem okiem za nimi strzelały, pewer uf
nosci, że ma się gładzey z plecią uda, w niedostatku zło
ta srebra y fantow, ile tylko słow kawalerskich szla
chetnich poczciwych, honoru dostarczyło mu, wszyst
kie na Xiężniemą kraikę, za obrazkowe Holendry
łożył, a y tu go rawnie z kwitkiem puscila.
Ludzkosci Grzeca przypisać, że przecież o łupanie kon

Kontuszu, czapce y tylko bez Karabeli został, ani o kiju powiązrował do Domu, ale poiechał sobie Kolaską y Końmi przed chwilą iego własnemi, teraz pożyczanemi. Który zaprzągł gdy wysadziwszy go wracał nazad, Oyciec go spytał jak go prze, andryczył. Zpalił piorko młodziani, powiedaiąc że przedał, a ponieważ za gotowizną liczył kre. dyt węgrze; dziwiło Tatula, iż się iemu samemu choć to na kondescencyi y przed rozpisem, nigdy tak pomyślnie handelek nie udał: aż dopiero gdy chciał się w złotku przyznać, poszkapił się Synal, mawiąc się można po kieszeni y o skryp.. ie coś bąkaiąc. Szlezwany wyga zwąchał pismo nosem.

Zamiast nayprzod według swoiego zwyczaiu pro, sto do Stayni, Komornikowicz poszedł za dom do Sadu, y to iszcze Oyca uderzyło szedł tedy za.. nim noga za noga; aże Sad był krzewisty, szedł den po iednej ow po drugiey stronie, przecież ie. den drugiego nie widział. Szuler klął wszystkie kozery y maledary: Oyciec słyszał, słyszał da. ley jak raz szczęściu złorzeczył, drugi raz potem, szał sobie, jak udyskował, iż grzyb zbutwiały nog iszcze nie zadarł, jak chwalił Diabła, że prędzey użyć można, niż u tego kutwy co wyżebrać...

Nie daleko w zapadłym Zamczysku mamona siedziała na Skarbach, o czym wszystkie baby na

na osi wieczały, stare jak młode. Paniez myślił się
z doprawdy hartować u Diabła y tam się zapędził.
Nim się zmierzchło stanął komornikiewicz w przy-
bytkach Wiornaskiego. Nie mu się nie zdało czekać
na Biesa aż do południey. Dłuży ci on iszcze wdowi
Lichwiarka czapkowywał. Przez terezas gotował się na po-
rozg. O północy na kilkakrotne Hola, zadrgała się ziem
ia, zatrzęsły się mury, szum powstał po całym zam
czysku, Sowy, wrony niedopieczone zatrzepotały skrzydłami
Luna iaskrawo-czerwona błękitnym płomieniem, nasrożyła
ciemności. Oto Diabeł... Nieborak młodzik odrzekłby się był
wszystkiego byle nie kart. Żółtkował tak że mając na po
mowe przemowę, spalił słowa, hasknął, kasknął, splunął,
nieumiał przecie co innego powiedzieć, jak Najiaśnie-
szy miłościwy... ybóż koma to samo!... Diablu cekliwo
się stało... Hasknął... Wiem hultaju żeś się oncydzay
zgrał do koszuli, myślisz że z diablem lepsza sprawa
jak z Starym Ojcem! Ha... Ha... Tyże to młodzik
starego wyga w pole wyprowadzisz... Znamy was jaysze
teraz. Niestało już między wami Szczawskiego. Nie
raz już Waszde Szlacheckie słowo zastawiłeś na przy-
padek, a ani się zabolała głowa żebyś się wykupił.
Nie poleciszei płaszku do Sistusa Jasni będziesz palił
świeczki krzystofowey, aleś gotow się drugirat Panfilowi
przedać... Pytasz Pani co to świeczka Krzystofowa
...Naruszewicz był by to przytaczał przypisek
dłuższy jak sztuka. Ja tę świeczkę raczey włożę
na osobny Lechtarz... ale Pani... czasby też już
y poyść na Theatr.

---

(1) 4 wiersze

(2) Wiadomo co miało dać powód do owego wyroku
Diabła. Sixtus Quintus nunquam dormit

VIII. Póki żyie

Działy się y we Francyi cuda póki Francya była Królestwem Chrześciańskiem. Albo na Cmentarzu S. Medarda [a] wśród samego Paryża nie rzucali kul, którzy nie kuleli, a coś dopiero za Paryżem. Jednak to tam była Częstochowa! W Pacanowie Miasteczku [b] ukazowano niesmiertelną gromnicę, nazwaną tak że się nigdy nie upalała. Ież samę y Krzysztofowa, od imienia swego który ią zdiwił... Krzysztof rzemieślnik iakiś, któremu się przykrzyło w pocie czoła na chleb pracować; słychiwał w kościele na kazaniu, że Diabeł każdemu kłoby mu się zapisywał choynie na rękę dawał, a to był nad wszystkie nayglowniejszy grzech wtakowy żniwny frymark zachodzić. Ale leniuch pasawszy mimo uszu zbawienne przestrogi, radbył tylko nalezyć się nowego zarobku... Wola Diabła... Diabeł czy, że nie był w Domu czy zatrudniony gdzie indziey, a może co Pilszego, właśnie bowiem otym czasie Samotulskiego kusił zdradzić Oyczyznę, czy też po Kupieniu Krzysztofa wstrzymując, nie spuszczał z oczu: po długim wszak czekaniu, pod postacią niepoczesney małpy, do iego chałupy zawitał. Czegoż chcesz ode mnie Krzysztofie spytał się oddawna mnie wołałeś... Wielmożny miłościwy Panie, Krzysztof do

[a] Voltaire Siecle de Louis XIV. W. Chap. XXXVII.
[b] z Listow Żydowskich marqs d'Argens

powiedział. Słyszałem że waszka wielkość szafuie Ma-
tami, Uczynie mnie też bogatym. U nas rzekł Bies nie
darmo, zawsze piękne za nadobne. Coż wy mnie za to?
Poskrobał się w tiłepek po czuprynie, Mościwy Panie za
dwieć to jedną Tachmanę mam na przebranie ubogiego
sła, y tę Siekierczynę z ktorey się żywię. Nie frasuy się
powiedział go Diabeł, teraz właśnie myśle Pałac budować, bo
do nas niedawno zjawił się Kunsztmistrz, ktory znalazł u was
przymawę, iżby budynki wszrod Ognia nie gorzały. Przydzieseć
lat mogę się bez ieśli obeyść gotuiąc materyały, przez ten
czas podymnie się dostawiać i czego tylko zapragniesz, bę-
dzieli potrzeba i pieniędzy, na pewne sięgniesz ręką do kieszeni:
po trzydziestu latach przyidę Sam zawołać ię na robotę... Wara
nie zawiedź mnie... ze mną nie zarty... Zgoda... zgoda... dali so-
bie ręce Krzysztof podpisał Cyrograf Krwią z serdecznego pal
ca. Diabeł skiknął przez komin... Halo się.
U Krzysztofa na bakier czapka. Jedzie z Żoną na rynek. Postrze-
gła na jednej Jubkę kamletową takiey się iey zachciało. Puknął
Krzysztof, nie do Kamletuś ty ani do Jupki, wstąpił do sklepu, kazał
sobie pokazać kwiecistey materyi na Szubę Damską... Szust do
kieszeni zapłacił... Bede Dam nayokazalszy... wchodzi... pytaią
czy na zbyciu, do pierwszego słowa targu dobija zaraz liczy... po-
wraca do żony. Żona przypomina że czas do Domu... Bierze
ią za rękę... prowadzi w kamienicę pod ktora stała. Otoż
to nasz Dom. Żona Duma szaleństwo toli czyli dwiny,
ale sługa za sługą witaią ią z mocnia. Kareta pośrodku
idzie ulicą, krzysztof woła Bartłomieju, Wawrzeńcu, Janie
bież ktory żydzisz... kup Kanię Konia Hangreta Fonyio
na hurt, ktoś co wkanycie siedział, za żart to biorąc gru
bo zaspiewał y idzie sobie precz. Bartłomiey goni za nim le

towo dźwigając potężny tuzor złota ... Jmości się to podobało... niedziałała atoli co się swięcito. Jak się iey przez noc Pan Krzysztof wystomachował nie„ wiem: natrudzo wyzasowała się aż południe mine to ... Tylko co się obudziła zawołała kawy... wstaw„ szy śniadła przed zwierciadłem ... kazała się nazy„ wać mością Panią... za ukłony odkiwała głową. Jeż„ dziła na spacer... Co do Krzysztofa on tak nie„ bukiet odrazu, wstał iak dawniey skoro kurzapiał, miał y ten rozum, że pobiegł do Xiędza Proboszcza z Jałmużną, z tamtąd do Xiędza Prezesa ... y tamtąd brzękiem złotem... Diabeł chociaż wi„ dział, że go Krzysztof zmarki zażywał, dotrzymywał iednak umowy. Owi Patrzi Krzysztofowa, pobo„ że pod niebiosa wyposane nawet niebiosa wy„ nosili. Nikt go też źle nie sądził... Chodziło au szem po swiecie, że mu jakiś anioł donosił tuzo„ wy; tak też wdomu swoim był ludzki y każdemu rad, że dla własnego swojego gardła y brzucha, jaki taki życzyli, żeby się u niego nigdy pieniędzy niepra„ brało—

Przez piętnaście lat Krzysztof w kieszeni na pa„ rno bawił; przy końcu piętnastego trafiło się że chorzych gości iszcze po północy kieliszkiem bawił, a że wina w gąsiorze zabrakowało, poszła klucznica do piwnicy, gdzie postrzegła jakąś po„ dziwną rozkraczoną na beczce nawet jak na dużie dzwonkowym Bachus, która kazała iey Krzysztofowo

wołać; Krzysztof zrozumiał co to była za kozyra, nie spa-
sował iednak, wziął papiery za pazuchę y ufał sobie,
że czarnym na białym złemu duchowi wykole oczy.
Szatan go zaraz zgory przywitał; Stawasz na terminie
Krzysztofie; jeszcze tylko godzinę żyć masz... Omylił
się wasza wielkość odpowiedział Krzysztof, oy y nie o mało.
Jakże to rachujesz rzekł Belzebub = Krzysztof na to; pięt-
nie minęło piętnaście zostaie... Tobie się zapewne w
głowie mąci rozśmiał się zły duch, u nas latem dni chodzą
latem nocy, wasz dzień bastych dwa, waszych lat pię-
tnaście czynnosi naszych trzydzieści myślisz, że dla ie-
dnego waszego świat się u nas przewróci do gory nogami
Krzysztof zamiast się spuszczać z diablem, lepiey użył swo-
iey godziny, na rękę też dla niego był między gospodarzami
Xiądz nie zła głowa, który skoro mu się Krzysztof
wyspowiadał, poradził mu świece zsotku wziąwszy
iść targować się z diablem o fryszt pokiby się nie
dopalił. Niebyło znać na wszystkie nogi kowane dia-
blisko, bo nawet bez długich korowodow dylacyi po-
zwolito. Xiądz świece chymprędzey w święconey wodzie
zanurzył, y jako ono Achilla w Morzu ozym Homer
Matka Tetys w niey ią zachartował, że palila się tam-
ste, a nigdy się nie dopalała Tym w Klasztorze
przez Krzysztofa zbudowanym, gdzie ią palym oddał
więcey mnichom grosza, niż sam wyłowił od diabła na
pędzisia.

Przypominam sobie coś podobnego co Xiądz Jaczyński
pisze a).

Ieśli Francuz gracz y Polakowi nie... Jakiś Brat nasz Ta-
ta, wszedłtam był kiedyś, wtakuteńki frymark z diablem

a) Jn MSS Collectaneorum.

umowa była na 31. lat, Diabeł gładko przesadził laskę z za strzeł przez trzy, y po skończonym trzynastym roku pokrywał go. Ów też podeszłe wiec udał iako krzyżkoł, że się nie myśli dać wzdać; chciał tylko ieszcze szklankę marnowe go piwka połknąć na szczęśliwą podróż ale zamiast pod wiechę skoczył pod krzyż, y Diabła na kosztu zostawił.

## Wracamy się do pierwszego.

Dobrze żem Panią na czas z cerkiewnego starego zwaliska ieszcze y ze swieczką wyprowadził, tak albowiem nie obyczaynie wcześnie tak z prostego regestru wydawał bies nieboraka Mościom. Pana, tak brzydkie mu sprawy wytknął na oczy, że Pani napiektabyś raczkow, y co chwila byłą zatykaiąc sobie obadwa uszy, ztamtąd uchodziła. Ja omijam co gorszego.

Diabeł krzywił się nawet gdy mu młodzik kładł się na dziesz, na życie y na wszystkie Krole y Krakki nie wędrować po odpust ani do Częstochowy, ani do Komposteli albo do Rzymu y przedrwiwał z niego, gdy mu przysięgał wierny nisz nasz Władysław Turkom, a nam ktoś przymierze dotrzymać, ale nastawał na to żeby karty y oręż nie wziął, co gorszy niesmakowało Panu młodemu, niż podjąć się smołę wrzącą przez całą wieczność tykać: ażeli y macz tego nie byłby grał niemając czym dostawić więc na koniec y ów warunek przyrzekł. a Dia

Diabot też rzucił mu na łeb szkiewki nadziane złotem
pokaźniąc razem kuta skrzynia, y była znowu przyść
za externacia dni.

Nie dobrego Komornikiewicz poklaskiwał sobie, czyby by,
la dusza poszła do diabła, gdy by nie się był zrozpaczy ułopił
albo obiesił, czy tak pogodzie wszystko iedno, a przecie błogo
choć y krotko dobrych czasow na swiecie użyć, może też
y diabot nie tak straszny jak go malują, Pieklo niech
będzie sobie pieklem, muszą tam iednak przynaymniey co try,
szaszka, albo chapanky zawinać. Ale y nieuda się za externacias
dni tak biesa zarwać, iż znowu bydź mogł bydź sam swo,
iey woli panem. Już y Pan Oyciec smieley w oczy zaglądał, czu
iąc koło wkieszeni brzdąkał przed nim kieską, nawet ie,
dnego razu zagadł go, czy też że się kto obowiązał cze
go w rękę nie brać, sito za tym, że niemogł kazać insze
mu położyć tego przed sobą.

Zawadził był o ich urgiel podróże do Lwowa iakiś kli,
ent Pana Komornika, szukaiąc rady, jakby termin kontrak
towy przewlec, aże obok siebie miał możne mieysce
w kolasce Pan Komornikiewicz przyrzekł się odprowa
dzić go. Ow dniem y nocą spieszył, Komornikiewicz
odprowadzał go zawsze do wsi, to tu to tam maiąc
się z nim pożegnać, aż pod S. Juna podjechał niemysla
szy nigdy tam bydź

Prędzey by się był śmierci spodziewał niżeliżele, niż
żeby miał był kiedy porzucić, albo stawić się we Lwowie.
Nie szpiegowali go... mogł tedy sobie za cały diabli za
pas chulać... Ormianki miały się spyszna, y cainiarom
się skroiło.

Grzech nadał że gdyras między dwiema Turkiniami, ktoreby y
Sza

Szaraju nie postrzeżony prowadzony pod pachę z
zadartym nosem jak Sułtan na Rdzenie się
przechadzał, błysła mu prosto oczy na którym
sto stoliku kupka złota, mignął mu się też
ów król Dwonkowy, który go o włos bogat-
szym od Zwierzyńca nie uczynił. Cofnął się
od niego pierwszym krokiem, lecz zaraz
za drugim postąpił; za trzecim, za czwartym
znalazł się oko w oko z miłosiwym Panem. Ale
xander, był wsamey rzeczy wart tego bohater-
skiego imienia, dokazywał albowiem dziwow
Grał sprzątał a sprzątał garściami złoto....
Komornikiewicz na koniec, gdy tego długo by-
to, niewiedząc co robią, zsuł iedney gładyszce
z pod pachy rękę, bayda drugą do kieszeni buch
kieską na kartę... 7 bladł... Piątka y osmka...
Niżnik y krolka... as... zła wróżka! Nayia-
śnieyszy Pan, nieskłety poszkapił się Macedończyk
szczęściem że Komornikiewicz do swoich ubio-
row Perskich y Tureckich, nakupował był to
jerezyi to pasow, które wostatniey teraz po-
trzebie, za bożeen między żydkow puscił, wy-
tłumaczał się przecież, że miał o czym naład powro-
cić
kart nawzięł był wręce. Smiał tedy prosto do
Samusa zaiechać, spostrzegł go Diabeł zdaleka,
ale że się go tak rychło niespodziewał, prze-

Przeto: nie na pierwsze zawołanie stawił się. Komornikiewicz czekał na niego z niewypowiedzianą tęsknotą, która mu się źle opłaciła, albowiem Biesisko przysiadało go z góry... Śmieje że mi się jeszcze na oczy pokazywać. Cóż to? alboż sam Jechowa nie wyprawił za drzwi Adama y Ewy za niedotrzymanie sobie słowa. Zkąd wie nas po świecie, że my was kuszerr do złego, a nie żywych [illegible] przykład, że hultaia y Diabeł nie pomaga... Szkoda szeląga za twoią duszę. Mojaś ona y tak. Każże ci to oyciec zmyć głowę, poprawiłbyś się. Teraz już nie z Oycem sprawa. Hola! Hola! kilku oprawców stanęło porwali Jegomości jak Amana... Już mu wedwoyke skorę garbować... Płono wzywał na ratunek wszystkich świętych y matki Bożey... Co wytrzymał to wytrzymał. Na ostatek spotkało go jeszcze coś gorszego: Diabeł niedźwiedzia zrucił, stanął oyciec. Wyniesiono nieboraka prawie nieżywego. Życie przecież y gra jak grał, y powiada że grać będzie aż do śmierci. Ja zdaie mi się że nie zadługo przestanie... Niemaś już tylko ieden folwarczek do przegrania.

## X. Widziałem to na Oczy.

Pani! oy coże ja to widziałem... dopiero dopiero, dla tego widziałem na moie własne obydwa oczy... Jakiś mościom Pan chłopiec grzeczny, gaszek, junaczek, świeżo wzięty Szambelan żwał się, wiesz że jak się zwał; wiele był złego na świecie na bosit, takiego złego jakie pod złem puszczają, a za mniey że karzą pręgierzem, albo szubienicą.

Zabił w pojedynku męża że mu do żony bronił, uwiózł mnikę z klasztoru y porzucił, zbałamucił oblubienicę pewnego co go gdy raz puściwszy się jak Leander wpław do

do jakiegoś Hieronyma[1] już, już w gwałtownej fali
miał słodkie zagorzałe serce wymatować: miło,
sei swoie prędzej uszcze koneczyt niż Lachow-
ski Kazanie; chać małżeństwo ktorey obiecał
nie go to niewstrzymywało, nażywał zaręczyny
naybiernieyszą wędką na dziewczęta; łeb y ha-
czyk; rybie kostawiał, a wędką szedł na insze to-
nią łowić. Nie nie! wcalem nie kolander; tak
tam do kogoś mowił; serce u mnie austerya
otwarta do wiatru y do wyiazdu... gdzie ziuąca
nadybie, tam go szczuwam... Smakuie mi coraz
świeża kumpaństwa, zwłaszcza też kiedy się tru
poże, ani w Boga nie wierzył, ani się Diabła
bał; niebywał w kościele; zawadziłli kiedy o krucy-
fix na końcu miszy załotney, to swo przysło-
wie, a co po psie w kościele kiedy Pacierza nie
mowi, corumel do niego przypadało: zaimał w
karteczki, powszednia była u niego sztuka na
stosowaé Lisa, albo nabić pistolety. Toż sobie
na umor dworował z ociężałego prostaczka że
go graiko zfrymował... bżydził na duszę y cho-
nor, a nie pstrał; co gorsza zydził z wierzycieli;
zamiast tego w inni kryią się przed niemi, zaw-
sze był dla nich wdomu zawsze niewypowiedzia-
ny wyrzymy, wypytywał się o zdrowie Jegomości..
o Jmości... o słodkie poiechy Jużia Anusie, jak byś nie-

[1] ob: Heroide Ovidiusz w listach do Kanie

niestało o pieski... o Ptaki, czy bryś rzezeka? czy się że
minka lasi jak przedtym? czy Papuga zawsze krzyczy by-
wały zdrad, że owo gość niemiał kiedy wspomnieć o dru-
gu. Nie poprawiało go nie strofował go kiedyś oyciec
bardzo długo; Cóż on na to? wszrad mowy spytał go się
ieśliby nie wygodniey było siedzieć... Wszakże samo się
źle rozbija o siebie albo o Bożą mękę, przyszło y ieszcze
na taki koniec

Pasciwszy z kwitkim Warszawianki y czarnobrewe y zło-
włose, z nudów żuraca smak do kontuszu y szalopek, do
czepców y płocienne, żegna Stolicę... wyprawia się na
Prowincyą. Przypadała mu droga przez Jeziorna, właśnie
zaś wydarzyło mu się mijać mogiłę owego, którego był
w pojedynku zgładził= Złoż go gzik napadł trosz ke,
bie pożałować pożerawiając nieboszczyka; Jakże się
spi waszmości. A cóż na odiednegoż razu Waszmość mo-
wiłeć mościwego Pana uspiłem, prędzey niedługo
się budzić... Należałoć by za to chać Bóg zapłać powie-
dzieć

Katolika dreszcz przeszedł, gniewek go przegarda,
kiże mu szarpana, na bieczną do siebie prosić... Kato-
lik rad nierad dotarł, lecz z kwaśną miną powrócił... a
ore-sze sam... wali koperczak... coś z pod mogiły charka
będę tędy... natłoczył czapkę na uszy... wrogi... Prze-
ko iednak klin sobie zgłowy wybił... Niaco innego by-
ło owo musiało się mu przysłyszeć.

Już mościan Pan w karczmie w Jeziorny, smaczno cho-
to w piątek kapłona zajadał, puk, puk, coś do drzwi...
Piknęło Jegomości... jednak połknął ieszcze wo kapłona
za drugim, puk, puk, wstał otworzył... Proszonyć to był
gość, lecz ilem z twarzy Pana młodego wyczytał prze-

przecie nie mily. Ow nieboszczyk wykapany ten sam, ktorego był zastrzelił, nieco tylko przy- dłuższy, gdyż zwyczaynie smiarą wyciąga, ob- stoniony od stop do głowy białym rantuchem. Do szklanki pan młodzik... po iedney y dru- giey Jerza nabrał, Trzecią prosto do gosci spełnił... Siedzieć prosił.... Nieboszczyk był już po obiedzie... ale obiecał się na jutro. Junak sam na sam chwilę dumał... łap za pioro... pisze... Jego Jansa Panska rozumiał, że Testament, w prawdzie nie Testament ni to był, lecz coś na- kształt listu do Oyca. Myl łzami zdroznosci swoiey młodosci, poprzysięgał poprawę, prosił o kapitał aby mogł krzywdy nadgrodzić... gdy to napisał, przeczytał, czytaiąc chychotał się... Ha Ha Ha! Stanuch się rozpłacze. Bravo Bravo pewne dusie! Gracki handelek dusie za liznany. Pachołek coś z lisku zastyszawszy, reszty nieuwa- żaiąc, jakby z uduchu za się przecie jego młody Pan upamiętał. Wionął na wyścigi z wiadrem do war szawy.

Szambelan daley tak sobie potakiwał... kochа- ny Tatulo wystrychnął mi jakiegoś nieboszczy ka... ale jest głowa na głowę, lepszego ja mu wywinę kominkar.. kaduznicę zaemito się, już było wkieszeni... Vivat dusie! va banque... ale... ale... zdaie się przecie domienia manewry! Udam świątobka! Przysięgam, iż moy Tatulo uwierzy, iż iszcze nieznasz y trzech dni, jakem z Panem Bogiem gadał.

INSTYTUT OSSOLIŃSKIEGO
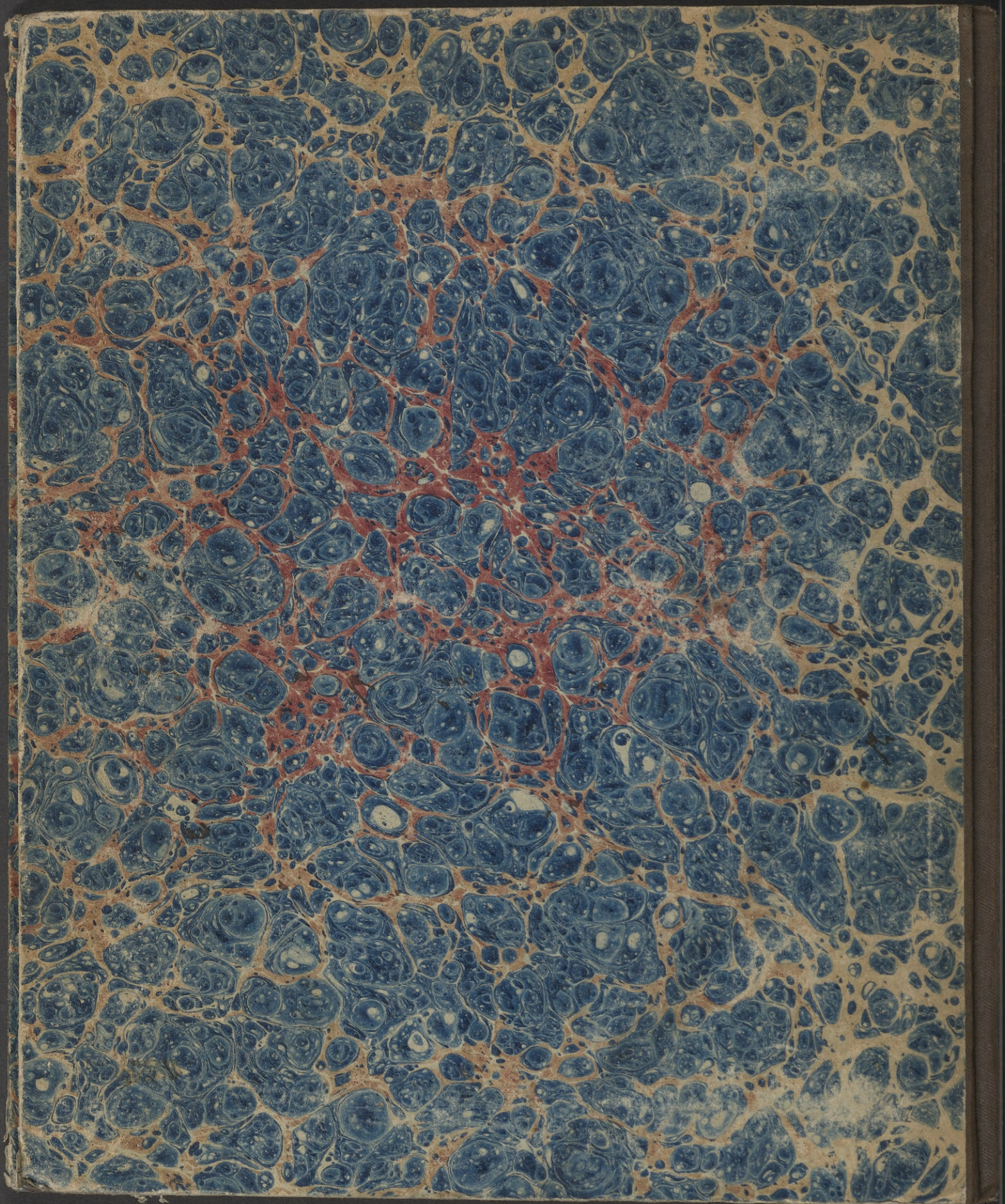
wły-